Nr. 214. We Lwowie, Środa dnia 10. Września 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 18 sgr
„ [illegible] 4 „
„ Francji [illegible]
„ Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i [illegible] Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej [illegible] liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 18. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. września.

(*Dziennik Polski* i sprawy kolejowe. — Bazar cieszyński.)

Dziennik Polski trzyma się tej maksymy: Powtarzać kłamstwo sto razy, a coraz kategoryczniej, nie zważając na wszelkie zaprzeczenia lub najdokumentniejsze zbijania, a w końcu publika uwierzy, że kłamstwo jest prawdą a prawda kłamstwem. Z początku sofistycznie, nieśmiało podsuwał, że *Gazeta Narodowa* zdaje się stawać w obronie Pasiecznego, Dobieszewskiego, Offenheima itd. Potem powtarzał to coraz kategoryczniej, a teraz już jako pewnik niezbity stawia. *Gaz. Nar.* zwróciła po kilkakroć uwagę, że *Dz. Pol.* aby obrzucić błotem księcia Sapiehę, identyfikuje go z Offenheimem i Herzem, i wystąpiła przeciw robieniu złodziejami i oszustami już nietylko zaskarzonych lub podejrzanych, ale nawet ani nie zaskarzonych, ani niepodejrzywanych przez tych, którzy sprawę podnieśli. *Dz. Pol* liczy na nieznajomość stosunków kolejowych między swymi czytelnikami. Rząd wiedząc dokładnie, że w całej Austrji, przy wszystkich kolejach jeneralni dyrektorowie są wszechwładnymi, wymierzył całą działalność swą przeciw dwom jeneralnym dyrektorom kolei galicyjskich, których usunąć pragnie. O jakiejś akcji przeciwko ks. Sapieże nie było nawet mowy, gdyż rząd wie dobrze, że ks. Sapieha od lat 10 nie bierze prawie żadnego udziału w zarządzie kolejowym, nawet nigdy prawie na walnych zgromadzeniach nie bywa. *Dz. Pol.* jednak wciąż a wciąż miesza Offenheima i Herza z ks. Sapiehą i eskamotując tak sprawę, przedstawia rzecz, jakoby głównym obwinionym był ks. Sapieha.

Sprawa kolei czerniowieckiej oddana została sądowi do rozpatrzenia, a sąd jeszcze nie zdecydował, czy ma być proces wytoczony i przeciwko komu. *Dz. Pol.* jednak już dawno sam zaskarzył, sam zawyrokował, sam skazał wszystkich w tej sprawie: i tych, których minister podejrzywa, i tych, których nie podejrzywa.

W sprawie kolei Karola Ludwika, chodzi wyłącznie rządowi o to, ażeby nie dał tej subwencji na linię Lwów-Brody-Podwołoczyska, którą zarząd wyliczył jako należną. Z tego powodu rząd zesłał komisję, która dochody i wydatki z tej linii zbadać ma na miejscu, i istotnie należącą się subwencję wyrachować. O oskarzonych, lub podejrzywanych o oszustwo lub kradzieże niema tu mowy. Podniósł jedynie minister w piśmie do Rady zawiadowczej, iż dyrektor jeneralny p. Herz, w domu będącym własnością funduszu emerytalnego, mieszkając na 2 piętrze, płaci bardzo mało za najem, bo tylko 1.300 złr. w. a., i zażądał rozpatrzenia tej sprawy przez Radę zawiadowczą. *Dziennik Polski* jednak w lot znalazł i obwinionych o oszustwo i kradzieże, i oskarzonych. Sam zasiadł na trybunale, zawyrokował i skazał! Kogo? Księcia Sapiehę, i odtąd traktuje go jako przekonanego i zasądzonego, chociaż w całej tej sprawie ministrowi nie przyszło nawet na myśl podejrzywać i pociągać do odpowiedzialności ani Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika, ani tem mniej księcia Sapiehy.

A odezwać się z słowem jednem przeciwko tak ohydnemu postępowaniu *Dziennika Polskiego*, to zaraz obsypie cię potokiem oszczerstw i kłamstw! A zapłacony jesteś a przekupiony! a siaki a owaki! Lecz kto to są ci Katony galicyjscy, co wydają tak bez śledztwa i sądu wyroki, u których zrobić kogoś złodziejem lub oszustem jest tak łatwo? Złodzieje i oszusty zwykle każdego nazywają złodziejem i oszustem. Panie A.J.O. Rogoszu, naczelny redaktorze, wydawco i właścicielu *Dziennika Polskiego*, czy pragniesz koniecznie tego, abyśmy zniecierpliwieni twojemi napadami, odparli je wyliczeniem wszystkich spraw twego żywota? Uczynimy to niezawodnie, jeśli nie zaniechasz tych napaści.

Przedrwiwa i gromi nas *Dziennik Polski* za to, że podnosimy każdy objaw żywotności narodu naszego. Dziwne postępowanie! Wszak nie odbieramy mu chleba, gdyż nie sławimy i nie bronimy szmajgełesostwa, jego sprawek i uczynków. Ten zarobek pozostawiamy jemu z wszystkiemi, złączonemi z nim mozołami i — emolumentami. Nie jesteśmy mściwi, i dlatego tem gorliwiej stać będziemy w obronie praw i nadziei narodu naszego, aby tem więcej i tem zyskowniej mógł *Dz. P.* wysługiwać się i tem bardziej potrzebnym być szmajgełesostwu.

Do dziejów dźwigania się narodu naszego najpiękniejsze może karty przedstawia nasz Szlązk tak w zaborze pruskim jak austrjackim. Cuda, które nie chwytają przemożnie zmysłów, przechodzą nieznacznie mimo oczu widzów; natomiast tem potężniej występują po latach. Ztąd może pochodzi, iż zamało nas zajmują cuda, jakie w naszym obozie narodowym dzieją się na Szlązku, a więc że i mało, zbyt mało naszej braci szlązkiej rękę podajemy.

Ze Szlązka przedlitawskiego podaliśmy niedawno odezwę, ogłaszającą zawiązanie się tam polskiego Towarzystwa pomocy naukowej, — dzisiaj mamy świeżą wiadomość, z pola ekonomicznego. Pod nap. „Bazar Cieszyński" donosi *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Przed rokiem zakupili dwaj nasi narodowcy Glajcar i Klebinder hotel „Pod złotym wołem" w Cieszynie. Zarazem powstała myśl utworzenia spółki, któraby się starała o handlowe korzyści dla materjalnego dobra tutejszej ludności. W ten sposób zawiązał się Bazar cieszyński, jako spółka handlowa „komandytowa", która urzędownie została zaprotokołowaną i zatwierdzoną pod firmą: „Bazar Cieszyński: Glajcar, Folwarczny, Klebinder, Żółtowski i spółka." Dla bliższego uwiadomienia dodajemy, że p. Glajcar Jan jest właścicielem gruntu w Sibicy, p. Folwarczny Andrzej właścicielem gruntu w Mostach pod Cieszynem, p. Żółtowski Ignacy obywatelem w Krakowie. Oprócz tych imion należą do spółki inni częścią jako spólnicy jawni, częścią jako spólnicy komandatnicy.

Kiedy w Cieszynie utworzyło się niemieckie stowarzyszenie „deutscher Verein" dla bronienia niemieckich interesów, oraz utworzył się tutaj niemiecki bank ludowy „Volksbank", którego kierownicy powinni być Niemcami, aby prawdziwą korzyść mieli Niemcy; tym sposobem dali Niemcy przykład, jako i ludność polska powinna starać się o swoje interesa, dbać o swoją korzyść dla zapewnienia sobie lepszego bytu. Otóż Bazar cieszyński choć pod jednym względem, pod względem handlowym może przynieść znaczne korzyści naszej ludności.

Widzimy, jak w Czechach i na Morawie włościanie nawet przez spółki zakładają browary, cukrownie i inne fabryki lub handlowe przedsiębiorstwa, dla lepszego spieniężenia swoich produktów, albo tworzą kasy pożyczkowe dla bronienia się od lichwy, i w ten sposób wzmaga się między nimi zamożność i lepszy byt. U nas pierwszym przykładem podobnej spółki, podobnego przedsiębiorstwa korzyść materjalną niosącego dla spólników, jest właśnie Bazar cieszyński.

Wprawdzie spółka ta Bazaru cieszyńskiego jest dopiero w zawiązku; ma ona przejąć hotel „Pod złotym wołem" na swoją własność, wystawić na nim drugie piątro dla rozszerzenia potrzebnych lokalności, przybudować tamże salę, i co główna, urządzić sklepy z magazynami dla prowadzenia handlu. Oczywista, że uskutecznienie tego wszystkiego wymaga wielkiego nakładu. Przeto spółka dotychczasowa stara się powiększyć, to jest, stara się, żeby do niej przystąpili jeszcze liczniejsi członkowie jako spólnicy, aby uzyskać na wskazany cel potrzebne fundusze.

Nie wątpimy, że zacni ziomkowie i rodacy, którzy mają jaki zaoszczędzony kapitalik, chętnie się przyłączą do tej spółki, aby poprzeć przedsięwzięcie, żeby się jak najrychlej i najlepiej rozwinęło. Nie chodzi tu wcale o żadną ofiarę, owszem o zysk, bo kapitał umieszcza sie na pewny procent, a procent z handlu, oberży i pomieszkań w hotelu musi być większy, niż przez umieszczenie kapitału gdzieindziej. Przystępujący jako spólnicy mają prawo wglądania do zarządu i obierania tegoż zarządu, i są spółposiadaczami domu i handlu, a zatem mają wszelką pewność dla swego kapitału. I to wystarczy za najlepszą zachętę do przystąpienia do takiej spółki.

Może jeszcze częściej przemówimy o tej spółce. Dzisiaj podajemy tylko to krótkie zawiadomienie ziomkom. Przypominamy jeszcze, że już przed dziesiątkiem lat uczyniony był wniosek założenia „domu narodowego" w Cieszynie; myśl ta rozbiła się wówczas o niedojrzałość umysłów, tkwiła jednak w pamięci, i właśnie Bazar cieszyński jest jej urzeczywistnieniem."

Ruch wyborczy.

Doniesienia naszej korespondencji z Tarnopola (ob. pon.) zwiastują nam, że wybory do Rady państwa pójdą tam w duchu zgody narodowej. Do komitetu narodowego weszli także izraelici, a członkowie chrześciańscy, jak i wszędzie powinni pamiętać, że tem pilniej i gorliwiej powinni wziąć się do roboty, raz dlatego, że gdzie robota idzie niesporo, tam izraelita z natury swojej należeć nie będzie, a powtóre, że nieudanie się roboty, w skutek lichego wzięcia się do rzeczy, narazi tych izraelitów na zemstę spółwierców centralistów, którzy tem fanatyczniejsi będą, że się oderwali od narodu.

Z Czerniowiec telegrafują do pism centralistycznych: „Archimandryta **B e n d e l l a** (zastępca metropolity bukowińskiego) wydał do duchowieństwa prawosławnego na Bukowinie okólnik, wzywający, aby przy nadchodzących wyborach do Rady państwa nietylko nie występowało przeciw agitacji wiernokonstytucyjnej, ale owszem aby ludność w duchu wiernokonstytucyjnym pouczało." A zatem ks. Bendella, który kompetuje o mitrę metropolitalną, nie posunął się do tego skandalu, co ks. metropolita Sembratowicz— nie każe duchowieństwu swemu słuchać jakiegoś samozwańczego komitetu.

(³/₀) **Tarnopol.** Dnia 4. bm. pod przewodnictwem pp. Koźmińskiego, dr. Schmidta i Mandla, został zawiązany komitet przedwyborczy, składający się z 30 członków, w skład którego wchodzi 21 chrześcian, a 9 żydów.

Przed kilku dniami przybyli tu do Tarnopola ajenci Szomer Izraela, pomiędzy którymi znajduje się i p. Byk ze Lwowa. Sądziliśmy, że ta dżuma ominie choć nasze miasto, ale niestety, spotyka nas wielkie rozczarowanie, ponieważ i tu ziarna swojej nikczemności siać nie omieszkują — zasiewając je z jak największym pośpiechem na gruncie ludzi niedojrzałych umysłowo, lub też słabego charakteru, i niemających pojęcia o sumiennem spełnianiu obowiązków obywatelskich, które ciężą na nich.

Dowiadujemy się ze źródła pewnego, że w Tarnopolu zawiązał się cichaczem komitet Szomer-Izraela, którego jest zadaniem paraliżować wszystko to, co tylko nie będzie się zgadzać z jego zapatrywaniem i dążnością. Przytem ów komitet poleca na kandydata i redaktora *Nowej Pressy* p. Belssera, a w razie jeżeliby ta kandydatura okazała się niemożebną, to ma być wybranym dr. Kohn ze Lwowa. Zapewne niejeden z czytelników parsknie ze śmiechu, przeczytawszy wybór tych panów, którzy mają bronić sprawy naszego kraju!

W poniedziałek ma się tu odbyć w Radzie gminnej jakieś posiedzenie w celu porozumienia się wyborców, o którem donieść nie omieszkam.

Polscy sojusznicy rządu centralistycznego.

III.

Centraliści dopięli głównego życzeń swoich celu: mają bezpośrednie wybory do Rady państwa sankcjonowane, które w tych już dniach wejdą w życie przez rozwiązanie starej Rady państwa a rozpisanie wyborów według nowej modły. Wszakże nie bardzo ich cieszy to posiadanie, — wiedzą bowiem aż nadto dobrze, iż przyszli do niego pominięciem, a więc naruszeniem prawa osób innych, tak rzetelnego, jasnego i należycie w konstytucji opisanego, że nawet dr. Herbst w sejmie czeskim kazał je szanować, że je szanowali nawet Giskry — dopóki trzymano się zasady uczciwej „prawo przed siłą" — nie zaś posedańskiej niemieckiej a starej pruskiej „siła przed prawem". Wiedzą przeto bardzo dobrze, że kiedyś ta okoliczność może posłużyć i **p o s ł u ż y** do skasowania ustaw i praw, reformą wyborczą nieformalnie zaprowadzonych a odnośnie nabytych.

Ta skaza w reformie wyborczej i wszelkich jej najstępstwach jest niepodobną do naprawienia, bo należało **w p r z ó d y** mieć na nią przyzwolenie **w s z y s t k i c h** sejmów przedlitawskich; tymczasem

---

Listy z wystawy powszechnej

w Wiedniu.

XLIII.

(Część wystawy nad kanałem. — Most Biernackiego. — Wystawa przedmiotów do ratowania rannych. — Porównanie z tegoż rodzaju wystawą paryzką. — Mały postęp. — Księżniczka Marja i dom Hanowerski. — Wyroby Edwarda Lipowskiego z Hejdelberga. — Wyroby wełniane. — Ustęp o Łużycach. — Polacy w Berlinie. — Towarzystwo berlińskie i Towarzystwo przemysłowe drezdeńskie. — J. Skoraczewski, szewc z Poznania. — Garbarstwo. — Skóry W. Wasilewskiego. Siodła Wierzbickiego).

(*A. G.*) Kto puści się na przechadzkę w tę część wystawy, która rozciąga się za domami tureckiemi i błyszczącym pawilonem szacha a przeznaczona jest dla drzew owocowych, altan, kiosków ogrodowych i roślin wodnych, ten dojdzie ulicą w bok perskiego budynku między drzewami przeprowadzoną, do mostu postawionego nad odnogą jakiegoś zalewu Dunajowego. Wodę w tej odnodze czy też rzeczce praterowej, można było lepiej zużytkować niż to uczynili organizatorowie wystawy, którzy niepotrzebnie wstrzymali nasypami jej bieg, a koryta nie oczyścili z zielska, gęsto na jej dnie rosnącego. Nad obu brzegami należało zasadzić rosochate drzewa, wytknąć alee i urządzić wzór pięknego ogrodu, po którego kanale goście używaliby przyjemności żeglugi w małych weneckich gondolach, albo tureckich kaikach. Nic z tego nie zrobiono. Jest to wprawdzie ogród, ale tak urządzony, jakby należał do magnata, którego jutro wierzyciele wypędzić mają z posiadłości. Na ścieżce piaszczystej z lewego brzegu rzeczki zrobionej, niema się gdzie schronić przed doskwierającem słońcem, chyba pod płótno maleńkiej altany. Przedmiotem, który w tej części tak zaniedbanej i nie powabnie wyglądającej wystawy, przyjemnie w oko wpada, jest wspomniany wyżej most drewniany o poręczach, powyginanych w kształt gałęzi lub bni. Naśladowanie natury połączone z wymaganiami wyrobionego smaku, zachowało prostotę, konieczną w ozdobach pięknego parku, do których liczby należą mosty tego rodzaju. Most ten wystawił J. A. **B i e r n a c k i**, zamieszkały w Altonie holsztyńskiej a trudniący się budową ogrodowych pawilonów i mostów.

Przeszedłszy przez jego most na drugi brzeg a następnie na małe błonie, udałem się do pawilonu, w którym umieszczono wystawę przedmiotów lekarskich a mianowicie chirurgii wojskowej i sposobów ratowania rannych podczas wojny. Ludzie wymyślają coraz to straszniejsze narzędzia do zabijania człowieka, ale zajęci są także wyszukaniem sposobów naprawiania złego, jakie te narzędzia sprawiają. Gdy jednak porównamy postęp jaki od ostatniej paryzkiej wystawy spostrzedz się daje w udoskonaleniu broni, z tym postępem jaki od tejże wystawy poczyniła chirurgia, dojdziemy do wcale niepocieszającej pewności, wzrastania dzikich instynktów pomiędzy ludźmi.

Wystawa paryzka lekarska, którą urządziło międzynarodowe Towarzystwo do ratowania rannych (w 1867), była liczniejszą od wiedeńskiej i przedstawiała bogatszy zbiór nowych pomysłów narzędzi chirurgicznych, lektyk, nosideł, wozów i całych pociągów ambulansowych. Nie chcemy twierdzić, ażeby i na tem polu nie było postępu — postęp ten atoli nie jest odpowiedni usiłowaniom, jakie za popędem rządów uzbrojonych od stóp do głowy poczynili fabrykanci broni w wynajdywaniu coraz to dalej i straszniej zabijających armat i karabinów.

Fakt mniejszej troskliwości o zachowanie życia rannym, niż przed pięciu laty, kiedy jeszcze Francja rej wodziła w Europie, stał się dla nas jasnym z obejrzenia i z porównania dwóch lekarskich wystaw, paryzkiej i wiedeńskiej. Niemcy, którzy lubią o wszystkiem wiele pisać, rozpisują się wprawdzie szeroko nad znakomitem a nowem urządzeniem służby zdrowia podczas wojny i nad dawniej nieznanemi sposobami niesienia ulgi rannym, my atoli oprócz lepszych kuchni ambulansowych, nie spostrzegliśmy już zgoła nic takiego, czegobyśmy nie byli widzieli w Paryżu.

Mniejsze też widzieliśmy zainteresowanie się wystawą lekarską w publiczności wiedeńskiej niż w paryzkiej. Wyrazem tego zainteresowania się były tam nieustające zebrania międzynarodowe lekarzy, obrady, pisma, prelekcje, które sprawiły, iż sprawa podjęta pod znakiem krzyża szwajcarskiego*) stała się prawdziwie popularną. Tu znalazło się wprawdzie kilku chętnych do prelekcji lekarzy, nie słyszeliśmy jednak o żadnem międzynarodowem specjalnem zebraniu chirurgów, chociaż w końcu zdecydowano się na zwołanie kongresu lekarskiego.

Pomiędzy osobami, studjującemi pilnie tę wystawę, widzieliśmy młodą a piękną księżniczkę Marję, córkę detronizowanego króla hanowerskiego, zamieszkałego pod Wiedniem w Hietzingu. Wysoka i wiotka, ma postać nadobnej angielskiej dziewicy. Oglądała ciekawie każdy przedmiot, marząc, być może, o przyszłych wojnach, które powrócą jej ociemniałemu ojcu wydarty przez Wilhelma tron. Towarzyszył jej brat, następca tronu hanowerskiego, o bardzo pospolitej fizjonomii, ale podobno wcale dobry człowiek. Przymiot dobroci jest właściwy rodzinie hanowerskiej, czego dowodem żal dawnych poddanych i nadzieja w powrót jej do rządów. Emigranci hanowerscy, których bardzo wielu poznałem w Szwajcarji i w Paryżu, okazywali równie żywą miłość do swego wygnanego króla i jego rodziny, jak silną nienawiść do króla pruskiego i Prusaków w ogóle.

Księżniczka zatrzymała się przy wystawie **E d w a r d a L i p o w s k i e g o** z Heidelberga, fabrykanta sprzętów, aparatów i mebli dla cierpiących ludzi. Nadesłał on do Wiednia wielki zbiór łóżek dla rannych, bardzo praktycznie urządzonych nosideł i wózków do transportowania pokaleczonych, wiele z tych przedmiotów zostały przez niego wynalezione. Krzesło i łóżko do robienia operacji znajdzie zapewne liczne zastosowanie, jest bowiem wybornie urządzone; mechaniczny fotel do spania dla rekonwalescentów, mechaniczne łóżko, łupki, wanny dla rannych, wszystkie jednem słowem sprzęty i operata Lipowskiego odznaczają się bardzo korzystnie pomiędzy wyrobami tego rodzaju z różnych krajów ponadsyłanemi. Komisja przysięgłych uznała ich dogodność oraz praktyczność i ofiarowała mu medal zasługi. Pan Lipowski do Heidelbergu przybył w r. 1868 z Bawarji, gdzie rodzina jego w dawniejszych czasach osiadła. Dzisiaj zniemczona zachowuje tylko jeszcze wspomnienie polskiego pochodzenia.

Niemczenie stopniowe Polaków, osiadłych pomiędzy Niemcami, jest prawie nieuniknioną rzeczą. Przekonywa znowuż o tem niejedno z tych nazwisk, które w naszych listach przytoczyliśmy a które polskiem brzmieniem przemówiły do nas z głębi Niemiec.

Pewność utracenia narodowości, powinnaby powstrzymywać rodaków od osiadania pomiędzy Niemcami. Ci tylko którzy muszą, mogą być z opuszczenia kraju, i to wtedy usprawiedliwieni, jeżeli starają się gorliwie zachować mowę i obyczaje ojczyste w rodzinie swojej. Że zachowanie narodowości polskiej pośród Niemców i Francuzów w potomstwie tam zrodzonem jest możebne, dowodzi bardzo wiele przykładów. W Wiedniu, w Lipsku, w Berlinie podobnie jak w Paryżu i we Włoszech spotykaliśmy rodaków, którzy w trzeciem jeszcze pokoleniu niezapomnieli ojczyzny i rozumieli czucie i mowę ojców swoich. Potrzeba tylko w tem jak i we wszystkiem mieć szczerą, nieobłudną chęć, nie żałować pracy i cokolwiek więcej cenić dobro moralne, niż to czynią zwykle kupcy i fabrykanci, a skarb ten najdroższy, narodowość, ocalonym zostanie.

Z pawilonu lekarskiego udaliśmy się znowuż do pałacu przemysłowego na oddział niemiecki i szukaliśmy tam pomiędzy tkaninami wełnianemi wyrobów z naszych prowincji, wcielonych do monarchii Hohenzollernów. Nie znaleźliśmy żadnej, fabryki bowiem sukna, które przed laty pięćdziesięciu w Wielkopolsce powstały, poupadały w skutek szczelnego zamknięcia moskiewskiej granicy i odtąd już prób do podniesienia tego przemysłu nie robiono.

C. H. **Ś l e s i ń s k i** z Berlina porozwieszał na ścianie bardzo piękne gobelinowe przykrycia na stoły, dywany i materje do portjer, wyrobione w własnej fabryce, którą założył w stolicy nadsprewskiej w roku 1844. Zatrudnia w niej 150 robotników, a wyrabia towarów na 100.000 talarów rocznie. O przeszłości atoli p. Ślesińskiego nie mogliśmy się na wystawie nic dokładnego dowiedzieć.

Pomiędzy sukiennikami z Łużyc, zamieszkałych przez pobratymczy nam naród Syrbów (Wendów), mówiący językiem bardzo zbliżonym do wielkopolskiego dyalektu, znaleźliśmy kilku z Polski pochodzących fabrykantów, a mianowicie W. **L i p i ń s k i e g o**. Wyrabia on w mieście Forst bukskiny, których piękne okazy przysłał na wystawę.

Mały ten kraik Łużyc, który tak dzielnie od tylu wieków broni swej narodowości, a zasługuje jako kępa słowiańska, zewsząd niemiecką wodą otoczona, na najwyższą sympatję i pomoc całej Słowiańszczyzny, jest bardzo przemysłowy. W północnej jego części, gdzie są miasta Kocieborz (Kottbus), Forst, kwitnie sukiennictwo; w południowej części około Żytawy (Zittau) aż do Czech jest mnóstwo warsztatów, wyrabiających perkaliki i płótna. Stolica Łużyc **B u d y s z y n** (Bautzen), w której Bolesław Chrobry zawarł 1018 pokój z Niemcami, i gdzie Napoleon 1813 pobił sprzymierzonych, oraz miasto łużyckie **Z g o r z e l i c e** (Görlitz) są także fabryczne. Syrbowie czyściej i lepiej jednak utrzymują swoją narodowość po wsiach niż po miastach, gdzie ich liczbą przytłaczają Niemcy.

Polacy za mało teraz mają stosunków z tą krainą. Przed laty dwudziestu większa była niż dzisiaj pomiędzy Syrbami a nami wzajemność. Bogusławski skreślił ich dzieje narodowe; Roman Zmorski spisywał legendy ludowe i długo tam bawił. Skutkiem tych prac i starań były też serdeczniejsze niż dzisiaj stosunki, a Syrbowie w roku 1848 ręka w rękę szli z Polakami. W klubach, zebraniach swoich śpiewali wtedy pieśni, na wzór i nutę śpiewów patrjotycznych polskich ułożone. Pomiętamy z tej epoki piosnkę ich „**J e s z c z e S y r b i a n i e z g i n ę ł a**" i drugą, na nutę Trzeciego maja śpiewaną. Dzisiaj wszystko to ustało, a szkoda, myśl polska i wpływ Polski wszędzie powinien być obecnym. Niema zaś takiego punktu, zwłaszcza na Słowiańszczyźnie, któryby opuścić lub zaniedbać nam należało.

Pomiędzy wyrobami bawełnianemi i lnianemi zwróciły naszą uwagę perkaliki płótna **E. W e b s k i e g o** ze Szlązka i **J o s k i e g o** z Drezna włóczkowe hafty. Ostatni prowadzi na wielką skalę fabrykę tak zwanych wełnianych fantazyjnych wyrobów. O narodowości tych panów nic pewnego dowiedzieć się nie mogliśmy.

Z krawców, którzy na ten oddział nadesłali swe wyroby, mamy do zanotowania tylko jedno nazwisko **T a t e r k a** z Wrocławia. Surduty, paltoty przez tę firmę na wystawę nadesłane, odznaczają się doskonałą robotą, za którą bracia Taterkowie otrzymali dyplom uznania. Takiż dyplom otrzymał za gutaperkowe paltoty **J a r e c k i** z Berlina, który do spółki z Hoffmanem w roku 1869 założył w Berlinie fabrykę wyrobów guttaperkowych, i zatrudnia w niej 58 robotników.

Liczba Polaków w Berlinie zamieszkałych, trudniących się rękodziełami, fabrykami, kupiectwem a w większej części wyrobnictwem, dochodzi już do kilkunastu tysięcy. Istnieje tam pomiędzy nimi towarzystwo, ale mało czynne, bez poparcia z kraju, i nie wielką liczbę obejmuje polskich przemysłowców. Należałoby postarać się ożywić i rozszerzyć to towarzystwo a jego organizacją objąć jak największą liczbę Polaków zamieszkałych w Berlinie. Uratowanie narodowości w tak znacznej liczbie rodaków, powinnoby którego z światlejszych patrjotów pobudzić do pracy na tem polu. **D r e z d e ń s k i e T o w a r z y s t w o p r z e m y s ł o w c ó w** o wiele większą rozwinęło czynność niż berlińskie. Po wyjeździe jednak z Drezna Franciszka Dobrowolskiego, dzisiejszego redaktora *Dziennika Poznańskiego*, a następnie Czesława Pieniążka mniej słychać o czynności tegoż Towarzystwa. Czyżby zupełnie ustało — i czyżby żaden z tylu światłych rodaków mieszkających w Dreznie, nie chciał czasu swego poświęcić dla narodowego podniesienia rzemieślników, pracujących w drezdeńskich warstatach?

Pomiędzy szewcami oddziału niemie-

---

*) Jest to godło międzynarodowego Towarzystwa do ratowania rannych, któremu początek dał Genewczyk Dunant. Panu Dunant w usiłowaniach jego początkowych wiele pomagali radą i piórem dwaj nasi rodacy: dr. Stanisław Piotrowski i Mieczysław Paszkowski.

zaś nadeszło jedynie od kilku, ściśle centralistyczno-niemieckich, a zatem na żaden sposób następne przyzwolenia już nie zdołają całej poprawności konstytucyjnej nadać reformie wyborczej. Dąży przeto centralizm do usunięcia tej skazy przynajmniej tą drogą, aby pokrzywdzeni zgodzili się na uczynioną im krzywdę, zrzekli się prawa swego; i rzeczywiście wtedy ta krzywda byłaby uprawnioną, chociaż nie prawowitą, centraliści zaś byliby spokojni w swojem posiadaniu. Że jednak na takie zrzeczenie się wszystkich sejmów opozycyjnych centralizm liczyć nie może, starać się przeto musi o zjednanie sobie kilku, tak aby w końcu większość można substytuować zamiast jednomyślności, i resztę oponujących sejmów ogłosić za niesfornych wichrzycieli, lub zagwożdżonych upartowiczów. Krzywda nie byłaby wtedy ani prawowitą ani nawet uprawnioną, ale zbiegiem okoliczności, zadawnieniem — wytłumaczoną, — a na każdy sposób władza „decydująca" nie mogłaby w zwyczajnym trybie dziejów państwa wracać do prawa pierwotnego, musiałaby jak względem Węgrów, czekać wypadków podobnych jak z roku 1866.

O postawienie kwestji na tem ostatniem stanowisku chodzi więc centralizmowi, a niestety widzimy, że na nas przedewszystkiem liczy w tej mierze — kto wie czy nie w tej myśli, że skoro Niemcy (choć tylko jedna ich frakcja) i Polacy przystaną na wybory bezpośrednie, a Madiary od dawna swoje dali przyzwolenie, to o resztę plemion i stronnictw w monarchii troszczyć się zgoła nie potrzeba. Dlatego to „Dziennik Polski" wzywa sejm lwowski, aby „z e s t a t u t ó w k r a j o w y c h u s u n ą ł t e u s t ę p y, k t ó r e w s k u t e k z a p r o w a d z e n i a w y b o r ó w b e z p o ś r e d n i c h s t a ł y s i ę z b y t e c z n e m i" — przyczem miga różnemi tumanami ponętnemi — jak „tylokrotnie już przez sejm krajowy żądane rozszerzenie działalności ustawodawczej i administracyjnej dla naszego kraju" — a to przez centralistyczną Radę państwa! — i „połączenie samorządu krajowego z władzą wykonawczą" — a to bez nadania rezolucji i pod rządem centralistycznym!

De jure zna sejm nasz obok statutów krajowych tylko konstytucję lutową, bo została z niemi sejmowi przedłożoną i do archiwu sejmowego wcieloną. Już konstytucji grudniowej centralizm nie podał sejmowi do „zaartykułowania," dlatego właśnie, aby się nie wydawało, jakoby sejm mógł w danym razie nie zaartykułować, a więc odmówić ważności ustawom, przez Radę państwa wydawanym. Zkądże zatem sejm zdołałby wysnuć sobie prawo do usuwania prawa onego w skutek uchwał, które jemu **f o r m a l n i e n i e s ą z n a n e**? Kto wniesie tę sprawę w sejmie? A jeżeli sejm odrzuci wniosek — to jakież będą następstwa? Najprzód chyba to, czego centralizm nadewszystko się lęka, t. j. uznanie reformy wyborczej za nieważną i niebyłą.

Zresztą żadnej zgoła niema obawy, aby sejm nasz dawał absolutorjum centralizmowi za reformę wyborczą. Prawo sejmów obsyłania Rady państwa ma taką doniosłość, że jak słusznie „Czas" pisze, pozbawienie sejmu tego prawa, monarszem słowem poręczonego, w konstytucji zapisanego, a któremu zaprzeczyła ustawa o bezpośrednich wyborach, jest nietylko najdotkliwszą krzywdą kraju, ale także najsmutniejszym wypadkiem dla monarchii, bo obala odrazu naturalne podwaliny, na jakich jedynie mogła oprzeć się bezpiecznie organizacja polityczna państwa, że sejmy w ogóle, a nasz w szczególności, nie mogą pogodzić się ze swoją degradacją, bez sprzeniewierzenia się godności własnej i wspólnemu dobru monarchii; i że o pokrzywdzenie prawa sejmu upomnieć się przyjdzie, czy to w sejmie, czy w Radzie państwa, jeżeli tam pójdą nasi deputowani.

To prawo jest jedynym pewnym punktem oparcia do obalenia kiedyś całego systemu centralistycznego, i popełnilibyśmy samobójstwo, idąc za radą „Dziennika Polskiego". Ręczymy zresztą, że ani dr. Ziemiałkowski nie odważy się wystąpić w sejmie z wnioskiem podobnym.

---

ckiego, jedno z najpierwszych miejsc zajmują wyroby J. S k o r a c z e w s k i e g o, szewca z Poznania, za które pozyskał od komisji przysięgłych rzeczoznawców wystawy dyplom uznania. W osobnej szafce za szkłem umieścił on wielkie, bardzo wygodne buty kożuchowe do konnej jazdy w zimie; dobrze zrobione buty węgierskie bez szewka; ładne ciżmy bez szewka i kaloszę bez szewka. Robota mocna, doskonała; p. Skoraczewski jak wszyscy prawie szewcy polscy z Warszawy, z Krakowa, ze Lwowa, wystąpił bardzo dobre. W Poznaniu to urodził się szewc-pułkownik Kiliński, po wszystkie wieki wzór dla polskich szewców. Jego też duch nie uleciał z poznańskich szewców, są oni dobrymi Polakami a i p. Skoraczewski polskiego języka nie zapomniał przy kładzeniu napisów na swoich wyrobach, jak to uczyniło niestety wielu wystawców. Pan Skoraczewski posiada warstat obuwia męzkiego w Poznaniu od r. 1866 a zatrudnia w nim 20 do 25 robotników. Jest to więc jeden z większych rękodzielniczych zakładów.

Garbarstwo kiedyś i w Wielkiejpolsce kwitnęło, dzisiaj jest ono w upadku albo w ręku cudzoziemców. Założenie wielkiej garbarni we Wronkach zapewne podniesie tę gałęź przemysłu, dla której surowego materjału, i to w dobrych gatunkach, nigdzie w takiej ilości znaleźć nie można jak w ziemiach polskich. Garbarzę niemieccy szczególnie cenią lekkie, cienkie cielęce skóry z królestwa Polskiego i ztamtąd sprowadzają je masami do swoich zakładów a wyrobione za drogie pieniądze sprzedają znowuż do Polski. O ileż korzys niejszem dla kraju byłoby wyrobienie tych skór na miejscu! Kożuśnictwo powinno także u nas zakwitnąć, zwłaszcza też w Prusach Zachodnich, gdzie surowego materjału na kożuchy baranie podostatkiem a nigdzie nie jest on tak dobrym jak w tej właśnie prowincji.

Skór wyprawionych z Poznańskiego i z innych naszych ziem zaboru niemieckiego nie znaleźliśmy na wystawie, odszukaliśmy tylko skóry cielęce i kozie p. W i n c e n t e g o W a s i l e w s k i e g o, który za nie otrzymał dyplom uznania. P. Wasilewski rodem jest z Galicji a bratem słynnej z zacności charakteru i z nauki autorki „Historji literatury polskiej" i wielu innych pism. Nauczywszy się w Paryżu garbarstwa, chciał w kraju założyć garbarnię; nieznalazłszy atoli poparcia, co podnosimy tutaj ze smutkiem, osiadł w Frankfurcie nad Menem, gdzie urządził w 1872 garbarnię i zatrudnia w niej 20 robotników. Skóry dostarczone przez p. Wasilewskiego na wystawę, należą do najlepiej wyrobionych. Dla tych samych zapewne powodów p. J u l i u s z W i e r z b i c k i założył w 1854 rymarnię w Halbersztadzie w prowincji saskiej do Prus należącej. Za siodła, bicze, podróżne walizy i różne rymarskie wyroby, których sprzedaje rocznie za 10.000 talarów, otrzymał na tutejszej wystawie dyplom uznania.

4. września.

W sprawie szacowania gruntów.

Nie mamy w dziennikach doniesień o postępie szacowania gruntów. Pan Krzeczunowicz nie wydaje dalszych uwag. Czy dlatego, że się przekonał, iż jego pisma nie przynoszą skutku; bo żądają pracy, której nikt się podjąć nie chce? Tymczasem roboty postępują, niektóre komisje powiatowe uchwaliły projekty taryf klasyfikacyjnych. Przypadkiem dostał nam się projekt, u c h w a l o n y w k o m i s j i p o w i a t o w e j d l a p o w i a t u l w o w s k i e g o, który podajemy czytelnikom:

Role: klasa I 8 złr., kl. II 6 złr., kl. III 5 złr., kl. IV 3 złr., kl. V 1 złr. 50 ct., kl. VI 75 ct.

Łąki: klasa I 10 złr., kl. II 8 złr., kl. III 6 złr., kl. IV 4 złr., kl. V 2 złr., kl. VI 1 złr., kl. VII 50 ct.

Ogrody: klasa I 15 złr., kl. II 12 złr., kl. III 10 złr., kl. IV 8 złr., kl. V 6 złr., kl. VI 4 złr.

Pastwiska: kl. I 4 złr., kl. II 2 złr. kl. III 1 złr. 50 ct., kl. IV 1 złr., kl. V 50 ct., kl. VI 25 ct.

Stawy: kl. I 5 złr., kl. II 3 złr.

Nie wiemy, czy komisja powiatowa, uchwalając ten projekt, miała na względzie przeciętne ceny gruntów, ceny kupna i dzierżawne, z lat 15, czy mianowicie przeciętny dochód, jaki wypadnie z tego projektu taryfy dla wszystkich gruntów, znajduje uzasadnienie w przeciętnej cenie gruntów. W szczególności pozycje taryfowe dla łąk, zwłaszcza w klasie I do IV, wydają nam się z b y t w y s o k i e, nawet w stosunkach do ról, tembardziej, gdy powiat lwowski ma łąk wiele, i w ogóle nieosobliwe. W samym Lwowie jest wprawdzie odbyt nie zły na siano; lecz z tego mogą korzystać tylko gminy najbliższe, a i w tych gminach musi być część siana spożytą na gruncie, z mniejszą korzyścią. Pozycje dla ogrodów są może przesadzone. O pozycjach dla pastwisk trudno sądzić, bo niewiadomo, jakie grunta do pastwisk będą zaliczone.

Przed ostatecznem uchwalaniem taryfy ma komisja objechać powiat i przydzielić w przybliżeniu niwy w każdej gminie do poszczególnych pozycyj taryfowych. Spodziewamy się, że komisja nabierze przy tem wiadomości dokładniejszych, i poprawi błędy projektu taryfy.

Co do stawów, wątpimy, ażeby w powiecie lwowskim znajdywały się stawy, któreby mogły przynosić 5 złr. s t a ł e g o r o c z n e g o dochodu z m o r g a. Dochodzą nas wiadomości, że w niektórych powiatach oznaczono dla stawów dochód z m o r g a 10 ct. do 1 złr. albo i do 2 złr.; w innych jednakże 5 złr., a nawet 6 i 8 złr. Zdaje nam się, że te wysokie cyfry polegają albo na błędnem rozumieniu ustawy, albo też na błędnych datach lub rachunkach. Stawy nie mają być szacowane przez paryfikację z gruntami je otaczającemi, lecz podług czystego dochodu, jaki mogą przynosić w 15letniem przecięciu, z uwzględnieniem kosztów utrzymania, zarybiania, śluz, grobel i narzędzi (§. 29 ustawy). Daty o czynszach za stawy nie z jednego spustu, ale z lat 15 od 1855 do 1869 zbierane być powinny.

Stawy bywają często puszczane w dzierżawę z młynami.

Dochód z młyna, od którego płaci się podatek osobny, nie może tu być uwzględniony. Zwykle odbywa się spust stawu co trzy lata. Nie znamy stawów, z którychby spust jeden, trzyletni, przynosił w 15letniem przecięciu 15, 18, albo 24 złr., tak, żeby z niego wypadało 5, 6, 8 złr. r o c z n i e na morg. Od czynszu za spust muszą być jeszcze potrącone wskazane wyżej koszta; nie tylko zwykłe koszta rocznego utrzymania, ale i zużycie grobel, śluz, które w razie większych uszkodzeń, albo całkowitego wyrwania wymagają nakładów znacznych, pochłaniających dochód z dwóch i więcej spustów. W ostatnich latach przerobiono niemało stawów na role, łąki a nawet na pastwiska dość liche, co już jest dowodem, jak mało czystego pochodu przynosiły te stawy, w porównaniu z innemi gruntami. Nie zgadza się to z interesem krajowym pobudzać, przez wielkie i niesłuszne opodatkowanie, do spuszczania i osuszania tej nielicznej reszty stawów, jakie posiadamy. Nie należy czynić krzywdy właścicielom stawów.

Z innych powiatów mamy wiadomości mniej pewne. Z nich jednak widzimy, że niektóre komisje uchwaliły poszczególne pozycje taryfowe zbyt nizkie. Trudno zwłaszcza pojąć, jak mogły te komisje oznaczać dochody z ogrodów w klasach wyższych mniejsze od dochodu z łąk, niemal równe z dochodem ról. Nie można przecież wątpić, że ogrody, zwykle najbliższe, rodzą wszędzie najwięcej a ich uprawa i dozór kosztuje, w stosunku do ilości płodów, najmniej. Poprawią się jednak te błędy, gdy nastąpi porozumiewanie między powiatami lub gdy rzecz przyjdzie do komisji krajowej.

Lecz są i takie komisje powiatowe, które, szczególnie w klasach wyższych i średnich, oznaczyły dochód zbyt wysoki, niemogący znaleźć uzasadnienia w stosunkach powiatu. Do tych należy komisja kamionecka. Odznaczyła się zaś w tym kierunku przed wszystkiemi innemi komisja drohobycka, która uchwaliła cyfry czystego dochodu takie, iżby mniemać można, że one ułożone zostały przez dawnych urzędników katastralnych. Ciekawi jesteśmy wiedzieć, z jakich członków była złożona ta komisja na posiedzeniu, na którem uchwaliła projekt taryfy.

W chwili gdy składano w drukarni artykuł niniejszy, otrzymaliśmy projekta do taryf, u c h w a l o n e w k o m i s j i g r ó d e c k i e j i r u d e c k i e j:

P o w i a t g r ó d e c k i. Role: I klasa 7 złr. 50 ct., II kl. 5 złr. 50 ct., III kl. 3 złr. 50 ct., IV kl. 3 złr., V kl. 2 złr. 40 ct., VI kl. 1 złr. 80 ct., VII 1 złr. 10 ct., VIII 80 ct.

Łąki: I klasa 8 złr. 50 ct., II kl. 6 złr., III kl. 4 złr., IV kl 3 złr., V kl. 1 złr. 50 ct., VI kl. 60 ct.

Ogrody: I klasa 11 złr., II kl. 8 złr., III kl. 6 złr., IV kl. 4 złr. 50 ct., V kl. 3 złr.

Pastwiska: I klasa 4 złr., II kl. 2 złr. 70 ct., III kl. 2 złr., IV kl. 1 złr., V kl. 60 ct., VI kl. 25 ct.

Stawy: I klasa 3 złr., II. kl. 2 złr., III. kl. 1 złr.

P o w i a t r u d e c k i. Role: klasa I. 7 zł. 50 cnt., kl. II. 5 złr. 50 cnt., kl. III. 4 złr., kl. IV. 3 złr., kl. V. 2 złr., kl. VI. 1 złr. 60 cnt., kl. VII. 1 złr., kl. VIII. 50 cnt.

Łąki: klasa I. 8 złr., kl. II. 5 złr. 80 ct., kl. III. 3 złr. 80 cnt., kl. IV. 3 złr. 10 cnt, kl. V. 2 złr. 20 cnt., kl. VI. 1 złr. 70 cnt., kl. VII. 80 cnt., kl. VIII. 30 cnt.

Ogrody: klasa I. 10 złr., kl. II. 7 złr. 50 cnt., kl. III. 5 złr. 50 cnt., kl. IV. 4 złr.

Pastwiska: kl. I. 3 złr. 80 ct., kl. II. 2 złr. 80 ct., kl. III. 1 złr. 60 ct., kl. IV. 80 ct., kl. V. 30 ct.

Stawy, jeziora, moczary: klasa I. 80 cnt., kl. II. 40 ct., kl. III. 10 cnt.

Przegląd polityczny.

Dyplomaci lubią czasami niespodzianki. W przeddzień podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia i Berlina, w chwili, gdy cele tej podróży, zawiązanie przymierza austrjacko-niemiecko-włoskiego, są wszystkim jawne, pojawia się we Florencji pierwsza część dawno zapowiedzianego dzieła jen. Lamarmory: „Trochę więcej światła na wypadki polityczne i wojenne r. 1866." Książka ta, jakkolwiek dotyka faktów z przeszłości, w ogólnych zarysach powszechnie znanych, jest zawsze niemiłem w najwyższym stopniu odświeżeniem cierpkich wspomnień i uzasadnionych goryczy. Dzieło jen. Lamarmory omawia i objaśnia dokumentami z tajnych archiwów rządu włoskiego dzieje układów dyplomatycznych, które poprzedziły zawarcie przymierza zaczepno-odpornego w r. 1866 pomiędzy Włochami i Prusami przeciwko Austrji. Przejrzeliśmy ten chaos depesz, relacji, telegramów, żywo przedstawiających tok rokowań, prowadzonych w Berlinie w imieniu rządu włoskiego przez umyślnego wysłannika, jen. Govone. Materjał to wielce kompromitujący obydwa rządy, które dziś szukają we własnych celach przymierza z Austrją; z pomiędzy wszystkich jednak nagromadzonych tamże faktów, rzucających światło na wszystkie fazy politycznego stosunku obu tych państw od r. 1861—1866, wydobywamy dwa rezultaty, które stanowczo charakteryzują stanowisko obu sprzymierzonych mocarstw. Otóż pokazuje się przedewszystkiem, że pierwszy krok do zawarcia przymierza z d. 8. kwietnia 1866 wyszedł z Berlina. Książę Bismark zaprosił pierwszy rząd włoski do wejścia z nim w bliższe porozumienie się dla wprowadzenia jednomyślnej i równoległej polityki w sprawach włoskiej i niemieckiej. Bliższy stosunek zawiązały obydwa rządy zawarciem traktatu handlowego pomiędzy Włochami a Związkiem celnym niemieckim. Otóż na zaproszenie wystosowane przez ks. Bismarka, wysłał jen. Lamarmora, ówczesny prezes ministrów, z tajemniczą misją do Berlina jen. Govone. Drugim, jeszcze ważniejszym faktem, niezbicie skonstatowanym w dziele włoskiego dyplomaty i jenerała jest, iż z Berlina to właśnie wyszła i gorąco, natarczywie Włochom była narzucaną myśl zrewolucjonizowania Węgier i południowych prowincyj słowiańskich. Ks. Bismark dowiedziawszy się, że sztab jeneralny włoski powziął zamiar atakowania sławnego czworoboku fortec, wysyła prof. Bernhardiego do Florencji, zaklinając Lamarmorę, aby zaniechał tego planu, a rzucił armię swą wzdłuż wybrzeży morza Adrjatyckiego ku południowym prowincjom austrjackim i wkroczył do zrewolucjonizowanych przez Klapkę i Koszuta Węgier. Na cele poruszenia tamtejszych umysłów i zakupienia broni proponuje ks. Bismark zapomogę wspólną w kwocie 3 mil. Jen. Lamarmora nie usłuchał tego planu, jako prosty ale uczciwy żołnierz odrzucając broń tak zdradziecką i podstępną. Odkrycie intryg ówczesnych ks. Bismarka, jakkolwiek pokrytych grubą warstwą późniejszych, jest wobec zamierzonej podróży niemieckiego kanclerza do Wiednia fatalnym wypadkiem który go może powstrzymać od zamiaru, i tak zresztą wcale mu niemiłego.

Marszałek Mac-Mahon wyjechał do swej wiejskiej posiadłości La Foret, gdzie bawi obecnie jego rodzina. Cała familia książąt de Castries— prezydentowa Mac-Mahon jest z domu de Castries — jest tam już zgromadzoną. Przed wyjazdem prezydenta odbyła się narada ministerjalna w pałacu Elysée a głównym jej przedmiotem były wybory uzupełniające. Nie powzięto żadnej stanowczej uchwały, bo ks. Broglie i reszta ministrów tak jest zaniepokojoną sprawozdaniami nadchodzącemi ciągle z prowincji o postawie ludności przeciwnej rządowi i monarchicznej idei, że nie mogą się wcale zdobyć na jakiś krok stanowczy. Prezydent Mac-Mahon nader niemile dotkniętym został, jeżeli zaufać można pewnym półurzędowym organom, adresem siedmnastu radzców jeneralnych Północnego departamentu, w którym to adresie przypominają radzcy jeneralni marszałkowi dane jego słowo utrzymania istniejących instytucji i nieprzedsiębrania niczego bez wiedzy i przeciw woli narodu.

W Lucernie wyprawili Thiersowi bawiący w Szwajcarji Francuzi ogromną demonstrację. Przybyli oni tam z rozmaitych okolic z chorągwiami i muzyką i urządzili wielki pochód przed hotel. Były mowy patrjotyczne. Thiers wyraził nadzieję, że republika utrzyma się we Francji. Mnóstwo Szwajcarów brało udział w demonstracji mimo ulewnego deszczu.

Tamże doręczył Thiersowi mer miasta Belfortu medal wybity na jego cześć. Medal ten nosi napis: *A Monsieur Thiers. Belfort Reste Francais 2 Auot 1873.* Równocześnie złożył wizytę eksprezydentowi mer miasta Nancy i zaprosił go raz jeszcze do przybycia z powrotem z Szwajcarji do Nancy.

Oprócz mowy w Lucernie, w której bez ogródek wypowiedział Thiers niezbędność republiki dla Francji, wystosował on w tymże duchu odpowiedź na adres radców jeneralnych z dep. Wogezów, wykazując, że republika konserwatywna jedynie ocalić może Francję od zabójczych przewrotów. Każdy inny rząd będzie tryumfem jednego stronnictwa, nie będzie więc bezstronnym ani sprawiedliwym, ani dającym pokój. Wystąpienie Thiersa z roli biernej, jaką grał od d. 24. maja, jest nowym ciężkim ciosem dla monarchistów. Równocześnie i bonapartyści wypowiadają przez usta Cassagnac'a w *Pays* przymierze rojalistom, którzy zostaną teraz osamotnieni. Groźna mowa p. de Cassagnac tak długo jednak zostanie pogróżką, jak długo w gabinecie ks. Broglie zasiada bonapartysta Magne.

Że mimo to nadzieje fuzjonistów nie ustąpiły jeszcze, świadczy nowa podróż do Frohsdorfu, księcia d'Alencon, syna ks. Nemours. *Indep. Belge* donosi tymczasem, iż gdyby zamiary rojalistów spełzły na niczem, powrócą oni do projektu przedłużenia prezydenckiej władzy Mac-Mahona; odnośny projekt nie zawierałby jednak niczego coby mieściło jakąkolwiek aluzję do republiki. Fuzjoniści chcieliby tem zaznaczyć, że stan rzeczy, jakiby wytworzyli, byłby tylko przejściowym i musiałby przy najbliższej sposobności ustąpić miejsca monarchii konstytucyjnej, lub z Bożej łaski.

Naczelnicy partji fuzjonistycznej pragną skłonić Mac-Mahona, aby posłuszny uprzejmym zaproszeniem cesarza austrjackiego, odwiedził wystawę wiedeńską. Spodziewają się bowiem, że marszałek bawiąc we Wiedniu, pod auspicjami tutejszego dworu zbliżyłby się do hr. Chamborda.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— **Wezwane** do sali ratuszowej na onegdaj zgromadzenie przedwyborcze z powodu wyborów do Rady państwa zagaił o godzinie pół do szóstej p. Dąbrowski, którego obrano prezesem na wniosek dr. Zgórskiego; a p. Dąbrowski powołał tego ostatniego na sekretarza. Przy drzwiach wchodowych rozdawano ułożony przez Wydział klubu postępowego spis członków, mających utworzyć obszerny komitet przedwyborczy. Zaraz po zagajeniu zabrał głos p. Widman. Za każdym razem nowych wyborów, — mówił, — cofamy się zamiast iść naprzód, okazując coraz większą obojętność dla sprawy wyborczej. Za pierwszym razem całe miasto było zainteresowane, i wybraliśmy dobrze. Przy drugim razie zgromadzono się licznie, bo nie ostygł zapał dla sprawy publicznej, i zniewoliliśmy 3ch posłów, aby złożyli mandaty. Następnie przy wyborach pojedyńczych posłów, coraz większa pojawiła się obojętność, a po wyborach powstawało zawsze niezadowolenie. Przyszliśmy do tego stanu rzeczy, że trudno wreszcie zgromadzić wyborców, czego dowodem jest i dzisiejsze nieliczne zgromadzenie. Na wzywania nasze wyborcy odpowiadają: Na co mamy brać udział, kiedy na nic się to nie zdało; nasi posłowie zamiast korzyści przywożą zawsze nam tylko większe podatki. Grzeszna jest rzecz, wprawdzie, zaniedbywać sprawy publicznej, ale obojętność wyborców ma i swoje też przyczyny. Akcja wyborcza od niejakiego czasu zawsze spoczywa w jednem kole, za mało uwzględniają się przedmieścia, wyłączane bywają nawet całe stronnictwa. Dowodem tego i obecnie jest obiegająca po sali lista członków, mających utworzyć komitet przedwyborczy. Postępowanie takie mogłoby doprowadzić do rozdwojenia, któremu przeciwny będąc, uważam za jedyny środek dać możność wszystkim stronnictwom i kierunkom do porozumienia się poprzedniego. I z tego powodu stawiam wniosek, aby szanowni obywatele nie przystępowali do wyboru komitetu przedwyborczego, ale wybrali komisję z siedmiu, któraby reprezentowała różne stany i warstwy, a ta komisja aby ułożyła listę członków komitetu przedwyborczego. Wówczas można spodziewać się, że i zgromadzenie będzie liczne, i wszyscy zgodzą się na stawianych kandydatów. Wniosek p. Widmana przy głosowaniu upadł. P. Romanowicz więc zaproponował przystąpić natychmiast do wyboru komitetu przedwyborczego. Ale i ten wniosek upadł. Po rozmaitych jednak uwagach i wyjaśnieniach a zwłaszcza po trafnem przemówieniu p. Błotnickiego, zgromadzenie postanowiło, zanim przystąpi do wyboru komitetu przedwyborczego, wybrać komisję, któraby ułatwiła stronnictwom porozumienie wzajemne i ułożyła listę członków rzeczonego komitetu. Stosownie do tego, postawiono dwa wnioski: p. Widman i Błotnicki żądają, aby zgromadzenie wybrało przez kartki komisję, p. Goldman zaś stawia wniosek, ażeby wybrano z wyjątkiem jednego do komisji tych, którzy podpisali wezwanie wyborców na onegajsze zgromadzenie. Po przemówieniach za tym i za owym wnioskiem, uchwalono wybrać przez aklamację podpisanych na odezwie. Przeczytano więc jako wybranych do komisji pp. Dąbrowskiego, Gubrynowicza, Jekielesa, dr. Józefa Koliszera, dr. Madejskiego, Romanowicza, Wilda, dr. Sermaka, Żaaka, Żółkiewskiego i Goldmana (w miejsce nieobecnego dr. Zukra.)

— W poniedziałek o godzinie czwartej po południu straż ogniowa miejska wspólnie z strażą ochotniczą „Sokola" odbyła popis na dziedzińcu ratuszowym. Popis rozpoczęła straż miejska od marszów i wolnych ćwiczeń wykonanych z gracją i malowniczością, poczem nastąpiły ewolucje obojga straży. Produkowano się na drabinach do drugiego piętra sięgających, wysuwanych aż do najwyższych dachów. Później zaczęto operować sikawkami, początkowo dwoma, następnie czterema. W końcu cała straż miejska i ochotnicza obsadziła dwupiątrowy budynek, jego piątra i dachy, spuszczając się ztamtąd w przeróżny sposób; hucznemi oklaskami nagrodzono zsuwanie się strażaków z dachu na linewkach. Odbywa się ono w sposób śmiały a niby niebezpieczny. Strażak za pomocą liny, uczepionej na gwoździu w dachu tkwiącym, którą z dołu szarpnięciem odjąć można, spuszcza się na dół—robiąc przy tem kroki na murze. Takąż produkcję pp. Szytylińskiego i Hryniewicza, dziesiętników „Sokoła" obsypano oklaskami. Cały popis wypadł jak najświetniej. Straż ochotnicza rywalizowała z miejską w zręczności i odwadze, wykonując z nią wspólne ćwiczenia wymagające siły i wprawy. Taka dziarskość, taki hart popisujących się sprawiły na licznie zgromadzonej publiczności najlepsze wrażenie. P. prezydent Jasiński, p. wiceprezydent Madejski, członkowie Rady, reprezentanci dziennikarstwa, naczelnicy innych straży zamiejscowych (jak np. naczelnik ochotników z Gródka) nie mieli dość słów na pochwałę obojga straży. P. prezydent wyraził swe gorące uznanie przełożonym straży miejskiej, pp. Praunowi i Weberowi, najprzód pierwszemu, znakomitemu komendantowi straży Lwowa, następnie p. Barączowi, który poświęceniem swem i zapałem dźwiga i utrzymuje ochotników „Sokoła" wreszcie tegoż zastępcy p. Hendrichowi. Rzeczywiście straż ochotnicza pod naczelnictwem p. Barącza doprowadziła do niezwykłej doskonałości. Ćwiczenia jej miały, że się tak wyrazimy, pewien szyk, dziarskość, junakerję, opartą na świadomości i pewności siły połączonej z odwagą. Nie potrzebujemy podobno nadmieniać, iż młodzież nasza, cała młodzież lwowska, powinna teraz społem w interesie własnym i narodu przystąpić do straży. Jeśli bowiem dla narodu lepiej jest mieć młodzież dzielną, rzeźką, aniżeli gnuśną, zniewieściałą, to i dla samej młodzieży z korzyścią połączone jest owo nabycie przymiotów, które dają jej pewność siebie, moc i odwagę. Skorzystają także najwięcej mieszkańcy miasta Lwowa. Nie dziwimy się, iż część ich patrząc na dzielne ćwiczenia straży miejskiej, na zręczność i zuchowatość ochotniczej, odeszła do domów ze słowy: „możemy teraz spać spokojnie!"

Pan prezydent Jasiński oświadczył p. Barączowi, że wszelkich dołoży starań, aby zachęcić młodzież wszelkich zawodów do przystępywania do straży ochotniczej i że sam przystępuje jako członek wspierający.

— S z k o ł a g i m n a s t y c z n a „S o k o ł a". Szkoła gimnastyczna „Sokoła" otwarta od 15. września 1873 r. tak dla uczniów jak i dla uczennic. Nauka dla uczniów odbywa się codziennie od do 9 godziny wieczór, zaś dla uczennic według umowy.

Naczelne kierownictwo nauką gimnastyki poruczył Wydział „Sokoła" panu Franciszkowi Hochmannowi z Pragi, byłemu nauczycielowi „Sokoła" tamtejszego i naczelnikowi „Sokola" Śmichowskiego, którego na podstawie najlepszych a kompetentnych rekomendacji umyślnie w tym celu sprowadził. Naukę szermierki udziela jak przedtem sławny ze swej sztuki i jako nauczyciel pan Achilles Marie.

Nadzór lekarski prowadzą doktorowie medycyny i chirurgii z grona członków Wydziału „Sokoła", mianowicie dr. Stella-Sawicki, dr. Zuliński i dr. Piasecki. Opłata miesięczna od jednej osoby za naukę, pobieraną trzy razy w tygodniu na oddziale gimnastyki, wynosi po 1 zł. w. a., a za naukę szermierki po 2 złr. w. a. Opłata miesięczna za całkiem osobną godzinę według umowy.

Zakład i kancelarja „Sokoła" znajduje się w gmachu dawniej Wędrychowskich obok ogrodu Miejskiego, ulica Słowackiego l. 8. Kancelarja „Sokoła" otwarta codziennie od 5 do 7 godziny wieczór.

Lwów, dnia 1. września 1873.

Ludwik Goltental, dyrektor. *Jan Dobrzański*, prezes.

— Stan cholery we Lwowie. Od dnia 4. do 5. września zachorowało osób 10; wyzdrowiało 3, umarło 4; w leczeniu pozostało 32. Od dnia 6. do 7. września zachorowało osób 32; umarło 15; wyzdrowiało 13; w leczeniu pozostało ... Jak widzimy z ostatniego raportu, objawy cholery znacznie są liczniejsze, a zarazem gwałtowniejsze niż przedtem. Epidemia nie lokalizuje się na żadnej z pojedynczych części miasta, chorzy przybywają z najrozmaitszych dzielnic. Zdarzają się wypadki, że w jednym domu za razu kilka osób zapada na cholerę. Tak n. p. w pałacu arcybiskupim zachorowała od razu rodzina portjera, żona i dwoje dzieci, dalej jedna cała rodzina żydowska, przybyła do Lwowa z Żółkwi, i czworo dzieci fotografa A. E. Żydowska ludność dotąd znacznie mniejszy dostawiała kontyngens chorych niż chrześciańska, dnia 6. b. m. jednak zachorowało 16 żydów, właśnie więc tyle co chrześcian. Od dnia 6. do 7. września zachorowało we Lwowie 11 osób na cholerę, wyzdrowiało 5, umarło 12, pozostało w leczeniu 27 osób.

— Z pierwszym posępniejszym wiatru po... chem, publiczność liczniej zgromadziła się w przybytku Melpomeny. Dano jej w poniedziałek dramat, naszpikowany efektami przyprawiającemi

o płacz spazmatyczny lub po chwili o śmiech najszaleńszy. „Ubodzy w Paryżu" zostali na scenie lwowskiej bardzo przyzwoicie przedstawieni, za co też publiczność, nader gorąco i ciepło usposobiona, klaskała zawzięcie. Faworytami jej tego wieczoru byli głównie pp. Woleński i Dobrzański; pierwszy grał z niezwykłym zapałem i prawdą. Drugą część oklasków zaadresowano do pań Aszpergerowej, Deryng i Szymańskiej, pp. Podwyszyńskiego i Doroszyńskiego. — Dziś przedstawioną będzie znakomita farsa pp. Meilhac i Halevy „Tricoche i Cacolet". Ma ona europejski rozgłos i jako wyborne dzieło w swoim rodzaju reklamy nie potrzebuje.

— Ksawery Boczarski, prezes czytelni akademickiej, prawdziwy lumen lwowskiej młodzieży, umarł w Starejsoli pod Staremmiastem. Dla charakteru ceniony był w gronie kolegów, dla nauki i wiedzy w gronie literackiem. Kilka jego wyczerpujących, znakomicie napisanych rozpraw historycznych umieściły *Gazeta Narodowa*, *Mrówka* i *Dziennik Literacki*. Zmarły pozostawił kilka wyższej wartości prac w manuskrypcie.

— Mieszkańcy ulicy Wałowej byli onegdaj świadkami oburzającej sceny. Subjekci i chłopaki handlu Neuera przy tej ulicy położonego, złapawszy mysz zmaczali ją w nafcie i zapaliwszy puścili na ulicę. Mysz padła spalona ku wielkiej uciesze okrutnych żydków a oburzeniu chrześciańskiej ludności. Policja winna srogo ukarać nieludzkiego sprawcę czynu, którego haniebność jest większą niżby się to na pozór zdawało.

— Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" w Wiedniu otrzymało ze Lwowa za pośrednictwem i doręczeniem p. A. Zmudzińskiego od pp. Seyfartha et Czajkowskiego, Rotlendera, K. Wilda, Ziułkowskiego, Zmudzińskiego i księgarni polskiej dla powiększenia biblioteki 68 książek, za których darowanie w imieniu Stowarzyszenia serdeczne podziękowanie publicznie składamy. Nadmieniamy, że i w najmniejszej ilości nadsełane nam książki z wdzięcznością przyjmujemy. Wiedeń d. 8. września 1873. Przewodniczący: *Józef Mikulski.* Sekretarz: *F. Wojtkowski.*

— *Gaz. Lw.* z d. 9. donosi: Dnia 10. września odbędzie się między reprezentantami kolei Karola Ludwika a pełnomocnikami kolei Odesskiej konferencja w sprawie uregulowania spraw spedycyjnych. P. A. Młochin, ces. mosk. radca nadworny, szef komercjalny kolei Odesskiej, zrezygnywał z tej posady i mianowany został dyrektorem ruchu przy kolei Brzesko-Kijowskiej. P. X. Flesch, szef reklamacyjnego biura kolei węgiersko-galicyjskiej przybył z Wiednia do Przemyśla, celem odbycia inspekcji urzędowej.

— **Stypendjum.** W Zakładzie Ossolińskich opróżnione są dwa stypendja po 210 złr. rocznie. Kandydaci zgłaszać się mają w podaniach, opatrzonych w potrzebne świadectwa, najdalej do 20. września. Z stypendjami temi połączony jest obowiązek poświęcenia trzech godzin dziennie na czynności biblioteczne w Zakładzie, dla tego też głównie tacy kandydaci będą uwzględnieni, którzy będąc słuchaczami uniwersytetu lwowskiego, zamyślają oddać się naukowemu zawodowi i posiadają pewne zamiłowanie do bibliografii.

— **Mianowania.** Cesarz mianował malarza w Krakowie Jana Matejkę prowizorycznym dyrektorem tamtejszej szkoły sztuk pięknych.

— † **Wojciech Święcki**, urodzony w Królestwie, pracował na niwie ojczystej sztuki jako rzeźbiarz. W 1850 roku, skończywszy szkołę sztuk pięknych w Warszawie, rozpoczął tę ciężką walkę, jaką w biednym naszym kraju przechodzi każdy ubogi artysta; brak wzorów, brak środków do dalszego kształcenia, a najwięcej brak u posiadających środki prawdziwego zamiłowania, potrzeba codziennego chleba, zacierają nieraz prawdziwe talenta w duszach tych biednych pracowników, którzy czasami zmuszeni są wyprzeć się swojego idealu w sztuce, wyprzeć własnego natchnienia! — i wykonywać prace, zupełnie przeciwne ich talentowi i dążnościom, byle tylko nie umrzeć z głodu!

Miał jednak Wojciech Święcki kilka jasnych chwil w swoim zawodzie artystycznym; po pewnym upływie czasu talent jego i sumienna praca dały mu uznanie w Warszawie, zamówienia ze wszech stron posypały się, głównie celował w biustach. Najlepszą zaś jego kompozycją jest pomnik muzyka Ignacego Komorowskiego, który znajduje się na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Powstanie 1863 roku zmusiło Wojciecha opuścić Warszawę i szukać przytułku na ziemi paryzkiej. I znowu w nieznanem mieście rozpoczęła się walka o chleb powszedni, która w końcu sterała w nim zdrowie i rozwinęła suchoty; trzy lata męczył się w tej strasznej chorobie kaszląc i plując krwią, a pomimo to pracując całemi dniami w paryskich rzeźbiarskich pracowniach, nareszcie ostatniej zimy osłabły zupełnie siły, i zmuszony był szukać przytułku w szpitalu Neckera, gdzie po krótkim pobycie życie zakończył przed kilku miesiącami. O wy szczęśliwi! którzy rodzinnem oddechacie powietrzem, żyjąc w gronie familii, nie troszcząc się o jutrzejszy kawałek chleba — czy wy możecie zrozumieć ból i tęsknotę tego, który po strasznej walce z życiem na obcej ziemi — osamotniony czuje, że umiera; czem więcej słabnie ciało, tem więcej tęskni dusza, a ukochana matka, ziemia rodzinna, której już nigdy nie ma zobaczyć, w coraz to powabniejszych przedstawia się barwach; czasami jedno słowo, oderwana jakaś nuta cały poemat wspomnień budzi w zbolałem sercu!

Darujcie mili czytelnicy, jeżeliśmy was zasmucili, ale przecież to nasz obowiązek, chociaż słówkiem wspomnienia uczcić pamięć ludzi talentu i czystego życia. Wszystkie narodowości pamiętają o swoich; idźmy za ich przykładem i nie zapominajmy naszych rodaków, którzy dla polskiej sztuki pracują! Kończę, rzucając na mogiłę Święckiego słowa Wolskiego, napisane na śmierć Chopina:

Ty śpiewak, w obcym usnąłeś kraju,
Obcy ci piasek w oczy się sypie;
Ja według naszych przodków zwyczaju
Nucę ci tylko piosnkę na stypie. (*Dz. Poz.*)

— (*n...i*) **Z Zaleszczyk.** I u sas już zapanowała cholera, straszna ta plaga od trzech dni zbiera po miasteczku swe ofiary. 10 osób zachorowało, 5 umarło. Mimo naśladowania godnej gorliwości kilku członków Rady miejskiej, zbyt wielki porządek nie panuje w Zaleszczykach. Na lekarzach nam brak, bo fizyk tutejszy dr. Pfau, lubiony i szanowany w okolicy, rzadko jest kiedy w domu. Dr. Grünstein, wiceburmistrz, jest na ćwiczeniach obrony krajowej, dr. Gąsiorowski, młody lekarz, który sobie jeszcze nie uskarbił wziętości, jest delegowany na wieś do cholery, więc miasteczko nasze zostaje na opatrzności chirurgów. Mamy nadzieję, że p. burmistrz, baron Seweryn Brunicki, weźmie w opiekę miasteczko nasze i datkiem wesprze ubogich i wróci porządek, — co do sprzedaży jadła, czekamy też jego przybycia z zagranicy niecierpliwie. Należałoby się wziąść rychło do środków, które służą ku umorzeniu epidemii, a znając sprężystość p. dr. Pfaua, nie wątpimy, iż ją wnet przytłumić potrafi.

— **Stanisławów** dnia 6. września 1873. Z powodów sanitarnych odracza Wydział Towarzystwa pedagogicznego oddziału stanisławowskiego walne zgromadzenie na dzień 28. września r. b. o godzinie 2. po południu w sali Rady miejskiej, na które podpisany zarząd szanownych członków uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału. 3. Wykaz stanu kasy. 4. Odczyt p. dr. Jachny: O zmysłach w ogólności a o budowie oka w szczególności. 5. Wybór nowego zarządu. 6. Dyskusja nad tematem konkursowym. 7. Wnioski pojedyńczych członków. Z zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Sierpniowy zeszyt *Przewodnika naukowego i literackiego* zawiera następne prace: 1) Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, przez Klemensa Kanteckiego. 2) Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego, przez dr. Michała Bobrzyńskiego. 3) Panowanie Bolesława Krzywoustego, przez Ant. Małeckiego. 4) Znaczenie i dążenia t. z. socjalistów z katedry, przez dr. Leona Bilińskiego. 5) Przegląd krytyczny. „Liber Cancellariae Stanislai Ciołek. Ein Formelbuch der polnischen Konigs-Kanzelei aus der Zeit der hussitischen Bewegung, herausgegeben von dr. Caro; Recenzja, przez L—e. 6) Monografie miejscowości galicyjskich (Kossowa), przez Aleksandra Wybranowskiego. 7) Notatki literacko-bibliograficzne. — Zeszyt wrześniowy zawiera: 1) O życiu i pismach Justa Ludwika Decyusza, przez dr. Aleksandra Hirschberga. 2) Elżbieta, trzecia żona Jagiełły, przez Klemensa Kanteckiego (c. d.) 3) Wiadomość o świeżo odkrytym kodeksie Aleksego Stradomskiego, przez dr. Michała Bobrzyńskiego (z dwoma litografowanemi tablicami). 4) Przywilej Kazimierza Wielkiego, dany żydom miasta Lwowa, przez dr. Władysława Wisłockiego. 5) Monografia miejscowości galicyjskich (Kossowa), przez Aleks. Wybranowskiego. 6) Przegląd krytyczny.

— W tych dniach otwartą została nowa księgarnia w Warszawie pod firmą Adolfa Kowalskiego na Nowym Świecie w domu Lewenthala nr. 39.

— Biblioteka dzieł Szekspirowskich i o Szekspirze, zebrana w Londynie, liczy obecnie 4.803 książek w różnych językach, pomiędzy temi 5 w polskim.

— Dramat J. Słowackiego „Mazepa" ma być wkrótce przedstawionym na scenie petersburgskiej w tłómaczeniu Puszkarewa. Artysta Monachow, który daje tragedję tę na benefis, grać będzie rolę tytułową.

— W Warszawie mają w zimowym teatralnym sezonie przedstawić fantastyczny utwór „Twardowski na Krzemionkach". Istnieje wprawdzie już pod tym tytułem wodwil, ale zapewne na scenie warszawskiej przedstawi się coś nowego, gdzie dekoracje, maszynerja i balet znacznie do powodzenia przyczynić się mają. W tym bowiem celu zjechali do Krakowa jako do kolebki Twardowskiego dekorator teatrów warszawskich p. Adam Malinowski, baletmistrz p. Calori i maszynista p. Sieber; pierwszy z nich szuka na Krzemionkach wśród kamieniołomów pieczary Twardowskiego, drugi zapewne studjować będzie lud krakowski, który teraz więcej tańczy polkę i kadryle niż krakowiaka.

— Posąg księdza Baudouina „ojca podrzutków" wykonany przez p. Ludwika Kucharzewskiego, niezadługo umieszczony zostanie w sali sierot w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Praca rzeźbiarza zyskała ogólne uznanie. Projektują także ustawienie posągu Baudouina na jednym z odpowiednich placów w mieście.

— Już wyszedł pierwszy tom dzieła p. t. „Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r." Tom drugi, który zawiera dokończenie opisu wystawy polskiej z Galicji, oraz opis polskich przedmiotów z zaboru pruskiego i na oddziałach różnych narodów poumieszczanych, wyjdzie 25. września rb. Prenumeratorom zostanie rozesłanym bez żadnej dopłaty za cenę 1 złr. 50 c. Osoby, które dzieło zechcą nabyć bez prenumeraty, jeżeli pierwszy tom teraz kupią, zapłacą 1 złr. 50 c. za oba tomy, a po wyjściu dzieła 2 złr. Po wyjściu pierwszego tomu, prenumeratę na całe dzieło można jeszcze składać aż do 25. września rb. nadsyłając sumę 1 złr. 50 c. do Administracji *Gazety Narodowej* we Lwowie, ulica Sobieskiego nr. 12.

— **Nowy Banaś.** Do warszawskiego czasopisma *Opiekun domowy* donoszą z Kowna o zjawieniu się i tam Banasia. W niedzielę 17. sierpnia podczas sumy, gdy po ewangelji miało być kazanie, zamiast księdza ukazał się na ambonie jakiś świecki człowiek, mogący mieć lat 40, z wielką brodą, łysy, chudy, i przeżegnawszy się głośno, zawołał: „Nie lękajcie się ludzie, ja jestem syn boży, wasz ojciec." Co dalej mówił, nie było można słyszeć, gdyż w kościele powstał zamęt a organista zaczął grać. Mowca jednak ciągle mówił przy żywych ruchach i groził palcem. Miał on na głowie wieniec z suchych kwiatów, a na ambonie położył koronkę i starą jakąś książkę. Na ambonę wszedł niepostrzeżony i zamknął za sobą drzwi na zasuwkę. Musiano wybić drzwi i ściągnąć go z ambony. Zaprowadzono go do policji, gdzie również utrzymywał, że jest synem bożym, a że wieniec, który nosi na głowie, jest to korona cierniowa. Wysłała go Matka Boska Ostrobramska, żeby nawracał ludzi i upominał księży. Mówi on dobrze po polsku i po białorusku. Obcy opowiadali, że miewa napady obłąkania. Oddano go pod obserwację lekarską.

Gospodarstwo przemysł i handel

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakotez przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za	8dniowem	wypowiedzenim	
6 „	„ 14	„	„
6½ „	„ 30	„	„
7½ „	„ 60	„	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 6. września 1873.

Edykta. Sąd pow. w Kopyczyńcach uznał Dmytra Bilińskiego z Klawiniec za marnotrawcę. Sąd krajowy w Krakowie wpisał w rejestr firm pojedyńczych firmę „Henryk Zychoń" handel towarów do pisania.

Licytacje. W c. k. sądzie pow. w Dukli realności pod l. 52 w Wołowcu na d. 15. października i 21. listopada.

Ostatnie wiadomości.

Zwracamy uwagę czytelników na podany na 2. kolumnie artykuł „W sprawie szacowania gruntów."

Rada szkolna wystosowała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych następujący okólnik: „Brak nauczycieli dla szkół pospolitych staje się powodem, iż Rada szkolna krajowa przypomina niniejszem Radzie szk. okr., iż w myśl alin. 4. art. 8. ustawy szkolnej z d. 2. maja (D. u. i r. Cz. XXVIII. nr. 250) mogą w szkołach, w których chłopcy bądź osobno, bądź łącznie z dziewczętami pobierają naukę, udzielać takowej nauczycielki na najniższym stopniu tj. w zakresie, obejmującym pierwsze trzy lata a względnie trzy klasy najniższe szkół pospolitych i wydziałowych; że nadto w myśl art. 21. ustawy z dnia 2. maja. (Dz. u. i r. Cz. XXVIII. nr. 251) mają nauczycielki równie z nauczycielami prawo do płacy i emolumentów określonych art. 11., 12. i 15. powołanej ustawy. Wzywa się Radę szkolną okręgową, ażeby obsadzając tymczasowo posady nauczycielskie, zwracała uwagę na powyższe postanowienia i zachęcała nauczycielki do ubiegania się o posady przy mięszanych szkołach pospolitych, szczególniej na prowincji po wsiach i miasteczkach."

Pod nap. „Kwestja czeska w obecnej chwili" wyszła broszura br. Helferta, federalisty, skłaniającego się do obozu katolicko-politycznego. Niemamy jej jeszcze w ręku. Z urywków tyle jednak widzimy, że obstaje w zupełności przy prawach czeskich, ale radzi wejść do Rady państwa, z wyborów bezpośrednich wyszłej, i tam bronić właściwości krajów, skoro o zamachu stanu na rzecz krajów myśleć niepodobna.

Lista kandydatów z właściwego Wiednia jest już ustawiona: wzięto do niej z dawnych: Brestla, Kurandę i Glasera, na miejsce Giskry zaś Lucama. Giskra, według *Tagblattu*, zapytywał w centralistycznym komitecie morawskim, czyby go nie chciano kandydować w Bernie — ale otrzymał odpowiedź odmowną.

Wiener Ztg. donosi: „Ministerjum obrony krajowej, na mocy §. 44. ustawy wojskowej, upoważniło namiestnictwa do rozstrzygania podań o wyjątkowe wydawanie konsensów, na zawieranie małżeństw przed wystąpieniem z 3. klasy wieku popisowego; wszakże z prawem rekurowania do ministerjum obrony krajowej. Tym sposobem ustaje rozporządzenie ministerstwa obr. kraj. z d. 10. grudnia 1868, nadające namiestnictwom tylko ograniczone prawo rozstrzygania."

W niedzielę miał się począć świecko-duchowny kongres prawosławnych Rumunów węgierskich dla wybrania metropolity. Według kanonów ich może być obranym i świecki, tylko musi następnie odbyć studja teologiczne i otrzymać święcenie.

W sobotę sejm zagrzebski przyjął ugodę w trzeciem czytaniu. Następne posiedzenie ma się podobno dzisiaj odbyć, i załatwić budżet na rok bieżący, który już komisja uchwaliła.

Z Rzymu donoszą 6. b. m., że stan zdrowia papieża znacznie się pogorszył.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. września (pr.). Wybory posłów do Rady państwa odbędą się w drugiej połowie października i będą ukończone 28. tegoż miesiąca. Jutro lub pojutrze ogłosi „Gazeta Wiedeńska" najwyższe o tem postanowienie.

Paryż d. 9. września. Dzienniki bonapartystowskie domagają się przedłużenia prezydentury Mac-Mahona.

Ewakuacja reszty zajętego przez Niemców obszaru Francji rozpoczęła się dzisiaj, i zapewne do d. 14. bm. będzie w zupełności dokonaną.

Madryt d. 9. września. Pod prezydencją Castelara utworzył się nowy gabinet. Castelar przedsiębierze wszelkie najenergiczniejsze kroki, aby corychlej stłumić wojnę karlistowską.

Przyjechali do Lwowa d. 8. września.

Hotel Europejski. W. Biesiedzki z Koziny, S. Chojecki z Zarzyca, J. Wernicki z Biały, T. Tchonkin z Moskwy, T. Złotnicki z Krakowa, K. Tomkiewicz z Rymanowa, K. Schnuk z Kongresówki, K. Wierzejski z Tomaszowiec, A. Posochowski z Tarnopola, K. Zapolska z Ukrainy, S. Skrzyszowski z Sewerynki, K. Zabłocki z Moskwy, W. Korsak z Moskwy, E. Kuczkowski z Kołomyi, W. Sierpiński z Nadoli.

Hotel Langa. W. Wolański z Dulib, M. Finkler z Czerniowiec, W. Grocholski z Chorośnicy, A. Wołoszynowcki z Sienjowiec.

Hotel Zorza. L. Jankowski z Moskwy, A. Bocheński z Otyniowic, F. Czerniakowski z Klimkowiec, Z. Dembowski z Kosienic, K. Leszczyński z Podola.

Hotel Kuhna: Z. Nowosielski z Gwoźnicy, F. Poech z Stolpina, J. Sieroszewski z Trzcianca, J. Spako z Wiednia.

Hotel Angielski. L. Obertyński z Stronibab, F. Rylski z Zagórza, M. Moszkowicz z Eperies.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 8. września 1873.
godz. 4. min. —. popoł.

Berlin. Ruble papier. 82⁵/₁₆. Akcje kredyt. 143—. Lombardy 106—. Galizier 98½. Kolej państwowa 203—. Rumuńska 39⅛. Bankn. austr. 90⁷/₁₆. Losy 1864. —.— Usposobienie: ...

z dnia 9. września 1873.
godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kred. 239. — Anglo-austr 180.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank 53.—. Kolej Kar. Ludw. — .—. Kolej połudn. 176.50. Franko-austr. —.—. Baubank 94.50. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. — —. Staatsbahn — .— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. — .—. Usposobienie: mdłe.

Z dnia 9. września 1873.
godzina 2. minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 77.—. Węgierskie kredyt. 130.—. Anglo-austr. 177.50. Unionsbank 138.—. Kolei Karola Lud. 219.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 177.50. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 217.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.50. Ungar.Nordostbahn 203.50 Vereins-Bank 51.25. Kolei Rudolfa 160.—. Węgiersk. Ostbahn 69.—. Gal. indemnizacyjne 75.25. Losy z 1864 roku 131.50. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 138.—. Losy tur. 62.75. Baubank-Actien 93.—. Kolei państwowej 337.50. Banku związk. 159.—. Wiedeńskiego Bauverein 41.50. Hyp. Rent. Bank 50.—. Usposobienie: przygnębione.

Pociągi kolejowe na głównym dworc Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 11	m. 28	wieczór.
„ „	„ 5	„ 5	rano.
„ „	„ 5	„ 5	po połud.
„ do Czerniowiec	„ 12	„ 15	w połud
„ „	„ 11	„ —	wieczór
„ „	„ 6	„ 17	rano
„ do Brod. i Złocz.	„ 6	„ 27	rano
„ „	„ 12	„ —	popołud
„ „	„ 10	„ —	wieczór

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 5	m. 57	rano.
„ „	„ 9	„ 45	wieczór.
„ „	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec „	„ 3	„ 58	rano.
„ „	„ 3	„ 45	popołud.
„ „	„ 11	„ 8	wieczór.
z Brodów i Złoczowa „	„ 10	„ 58	wieczór.
„ „	„ 4	„ 18	rano.
„ „	„ 4	„ 3	popołud.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	g. 11	m. 32	w nocy
„	„ 12	„ 26	w połud

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We środę d. 10. września 1873.
Po raz pierwszy:
TRICOCHE I CACOLET
komedja w 5 aktach przez H. Meilhac i L. Halévy; przekład J. Chorośnickiego.

Osoby:

Baron Vanderpouf, bankier	P. Fiszer.
Ludwika, jego żona	Pni Woleńska.
Książę Emil	P. Kwieciński.
Tricoche) właściciele	P. Zboiński.
Cacolet) domu komisowego	P. Dobrzański.
Oskar Pasza	P. Wilczyński.
Fanny Bombance	Pni German.
Breloqu, kasjer Vanderpoufa	P. Dębicki.
Pani Boquet, właścicielka kawiarni pod „zielonym smokiem"	Pni Doroszyńska.
Des Escopetts	P. Doroszyński.
Julia, pokojówka Ludwiki	Pna Lewicka.
Hipolit) służący	P. Walewski.
Wirginia)	Pna Swiętosławska.
Pierwszy gracz w bilard	P. Sałaciński.
Drugi gracz w bilard	P. Winnicki.
Pierwszy gracz w karty	P. Januszkiewicz.
Drugi gracz w karty	P. Brodowski.
Kobieta śpiąca	Pna Nowińska.
Gość w kawiarni	P. Laskowski.
Justyn, kelner	P. Skalski.
Portjer	P. Salamon.
Pierwszy pomocnik Tricocha	P. Gałasiewicz.
Drugi pomocnik Tricocha	P. Goliński.
Lokaj Vanderpoufa	P. Sanecki.
Służący Tricocha	Pni Salamonowa.

Rzecz dzieje się w Paryżu,
Wolny wstęp dzisiaj wzbroniony.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. wrześ.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 —	221 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 25	77 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 —	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	83 75	84 50
Gal. zakł. kred. włośc.	92 —	94 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 75	75 50
Losy miasta Krakowa	22	24 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 25
Dukat cesarski	5 25	5 33
Napoleondor	8 84	8 93
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 5
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 72
Rubel rosyjski papierowy	1 50	1 51
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	106 50	107 50
Wiedeń d. 6. wrześ.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 80	69 90
„ „ w sreb. 5 „	73 15	73 25
„ 1839 całe losy (m. k.)	— —	280 —
„ 1839 ⅕ losu „	— —	— —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	93 —	93 50
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	99 75	100 25
„ 1860 „ 100 „ „	109 50	110 50
„ 1864 „ 100 „ „	131 —	132 —
Listy zast. dom. po 100 zł. sr.	120 50	121 —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	75 25	76 —
Bukowińskie	74 —	74 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki.		
Węgier. poż. kol. po 120zł.5p.	97 75	98 —
Węg. poż. prem. po 100 zł.	81 75	82 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	62 80	63 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	183 50	184 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	244 —	246 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	241 —	241 50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	132 —	133 —
Tow.eskont.n.aust.po500zł.	— —	1020 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	80 —	80 50
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	[illegible]	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	[illegible]	53 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	[illegible]	970 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	119 —	120 —
Unionbank po 200 złr.	143 50	144 —
Vereinsbank po200zł.e.40p.	55 50	56 50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	142 —	143 —
Wechslerbankwied.po200zł.	150 —	155 —
Wied. bankver. po 200 złr.	160 —	162 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	154 —	155 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	218 —	218 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2070 —	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr. w.a.	213 —	214 —
Kol gal.Kar.L. po 200 z. m.	219 50	220 —
Lw. Cze a Jas. po 200 zł w. k.	140 —	141 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po200 złr.a	— —	— —
Aust.półn.zach.po 200 zł.sr.	205 75	206 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	152 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 50	161 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	150 —	151 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	338 50	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	177 50	178 —
Tramway wied. po 200 zł.	229 —	231
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.-półn. wschod p.200 zł. s.	124 —	125 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	69 50	70 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	141 25	141 75
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	[illegible]	190 50
„ „ wied. „ 100 „	45 —	45 50
„ tanich pom. po 100 z.	22 —	22 50
Borys-Petr.Cp. po 200 zł.wa.	—	
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr sr.	100 —	100 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 60
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	70 50	71 50
„ „ 5 pr. w. a.	77 —	78 —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83 —	84 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	93 —	93 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 90	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	84 50	85 50
Alföldz. 200zł. 5 pr. sr. w. a.	89 25	89 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w.a.	93 —	93 50
Dniestrzańska 300 „ „	43 50	44 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	95 50	96 —
„ em. 1862 5 pr.	94 —	— —
„ em. 1870 5 pr.	102 25	[illegible] 75
„ em. 1872 5 pr.	100 —	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	91 75	92 25
„ „ 5 pr. w. a.	87 75	88 25
„ „ 5 pr. sr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	— —	103 —
„ II. em. 5 pr. „	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300zł.5 pr.srebr.w.a	74 25	74 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	86 25	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74 50	75 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	93 25	93 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88 —	88 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po100 z.	173 —	173 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 —	32 —
Keglevich „ 10 „ „	14 —	15 —
Krakowska po 20 złr.	22 —	23 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 50
Rudolfa „ 10 „ „	13 —	14 —
Ks. Salm „ 40 „ „	34 —	34 50
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	18 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 75	24 25
Windiszgratz po 20 zł. „	19 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	94 10	94 25
Hamburg 100 mark banko	54 90	55 —
Londyn 10 f. sterl.	111 65	111 85
Paryż 100. frank.	43 70	43 80

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nereks organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872.

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność, znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 fntw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną instrukcją zażywania tej mączki u dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. Mikołaj G. Kostits.

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.

Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, ktora mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciére. Z szacunkiem: Józef Rohaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkoty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: I. E. Buisiewicza, apt. **w Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Alta c.k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi** u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Reisera; **w Linzu**: u T. M. v. Haselmayrs Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józefa Fürsta; **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie** u J. Schaitter et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Bucholtza c. k. apteka obw. **Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Winogrona Feslawskie

otrzymuje codziennie świeże i rozseła pocztą lub koleją za pobraniem, we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości: w oryginalnych koszaah 12 do 15 funtowych, a w potrzebie i w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej handel St. Markiewicza

3253 1—4

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Wielki tronsport samych doborowych gatunków

Haarlemskich Cebulek kwiatowych:

Hyacenty pełne i pojedyńcze, Tulipany, Lilie, Amarylis, Tacety, Gladiole, Narcyzy, Jonquille, Crocus, Anemony, Ranunkuły i t. p.

otrzymał bezpośrednio z Hollandji i poleca 3234 2 3

GŁÓWNY SKŁAD NASION
Teofila Łuckiego

we Lwowie, przy placu Halickim l. 14 obok banku hipotecznego.

Najlepsza instrukcję wyprowadzania Cebulek do pięknego kwiatu, dołącza się do zamówień.

Nasiona wszelkiego rodzaju tudzież **Bukiety i wieńce** najgustowniej układane z świeżych, zasuszonych i sztucznych kwiotów jakoteż **Kwiaty wazonowe** i t. p. po cenach umiarkowanych.

Dziękując za doznane łaskawe względy, zapewniam iż usilnem staraniem mojem jest, pod każdym względem uczciwie i sumiennie usłużyć, by dalsze popieranie mego nowo założonego handlu sobie zjednać. Z głębokim szacunkiem **Teofil Łucki**.

Podziękowanie.

Wszystkim szanownym znajomym i kolegom, którzy mnie łaskawie odwiedzali w czasie dlugiej niemocy, w jaką mnie bezprzykładna ignoraneja i niesumienność były wtrąciły składam niniejszem za okazany mi współudział najszczersze dzięki.

Dr. Jasiński.

Do handlu
A .Faliszewskiego w Przemyślu,
potrzebny jest

UCZEŃ,

skończywszy przynajmniej niższe realne szkoły, w wieku 14—15 lat najwięcej. 3256 1—3

Avis dla rodziców.

Familja zamieszkała dotąd na wsi a obecnie we Lwowie, życzy sobie wziąść na stancję i stół studenta od 9. do 16. roku wieku z udzielaniem korepetycji lub bez tejże za 40 złr. miesięcznie. Dozór i rygor nad moralnością i nauką przy troskliwem i starannem pielęgnowaniu zdrowia i wygody poręczone są przez zajęcie się osobiste tym obowiązkiem mężczyzny i kobiety, którzy edukację własnych swych dzieci prowadzą. 3259 1—2

Adres: Ulica Wałowa Nr. 19 II. piętro.

Meble orzechowe

dla urządzenia kawalerskiego, lustra, zegary, landszafty itp. z powodu rychłego wyjazdu do sprzedania. 1—3

Klacz wierzchowa dla dam i **kucyk** dla chłopczyków do sprzedania w kamienicy pod l. 42 ulica Halicka, I. piętro, od godziny 3ciej po południu.

Balsam Bilfinger,

doświadczony środek
przeciw reumatyzmowi.

Skład we Lwowie w aptece pod węgierską koroną, przy placu Bernardyńskim **Jakóba Piepesa.** 3220 2—2

Księgarnia
S. CZARNOWSKIEGO i Sp.

w Warszawie, ulica Chmielna Nr. 8, otrzymała na skład główny i poleca nowości pod tytułem

O POWIETRZU

w stosunku do odzieży, mieszkania i ziemi (z drzeworytami), napisał **Dr. H. Jerzykowski** lekarz w Poznaniu. Cena kop. 45 (złp. 3)

O Cholerze

i zaradczych przeciwko niej środkach, z niem. wyd. Vogla, przeł. **Dr. H. Jerzykowski.** Cena kop. 15 (złp. 1). Nabywać można we wszystkich księgarniach. 3260 1-3

L. 1864.

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionej przy urzędzie tutejszym miejskim posady rewizora policji i cymentnika z płacą roczną 400 złr. a. w. rozpisuje się ponowny konkurs z terminem po dzień 1. października 1873. Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonej posady, winien podania swoje dowodami uzdolnienia tak co do służby policyjnej jako i cementniczej poparte, wnieść w powyższym terminie na ręce naczelnika gminy.

Dla tych kompetentów o rzeczoną posadę, którzy wojskowo służyli stanowi się nadto jako nieodzowny warunek, by załączyli do podania swego wierzytelny odpis wyciągu karnego (Straf-Fxtrakt) i listę zachowania się (Konduit Liste). 3244 1—3

Z urzędu miejskiego.

Kałusz dnia 15. sierpnia 1873.

Wielka biblioteka
za małe pieniądze!

Wyprzedaż przeszło 300 dzieł (około 15.000 tomów) polskich treści naukowej, religijnej, beletrystycznej i t. p.

Katalogi udzielam i przesełam każdemu na żądanie bezpłatnie.

Kupującym w większych ilościach udzielam albo premje w katalogu wymienione lub za uchyleniem tychże premij, 3211 3—4

opuszczam znaczny rabat, a mianowicie: za 10 złr. 10% — za 15 złr. 15% — a za 20 złr. 20%.

Zamówienia niżej 2 złr. uskuteczniam li tylko za przekazem, zaś nad 2 złr. za przekazem lub za pobraniem pocztowem natychmiast pocztą odwrotną.

Równocześnie polecam dzieło kompletne pod tytułem:

„Polski Adwokat domowy"

jedyne tego rodzaju w języku polskim nakładem moim wydane, o 72 arkuszach ścisłego druku, zawierające oprócz wszelkich spraw prawno-sądowych, cywilnych, karnych, wekslowych, wojskowych i t. p., opartych na ustawach najnowszych, a nawet same do potrzeby zastosowane ustawy w streszczeniu; **przeszło 700 najrozmaitszych wzorów podań, dokumentów** i t. p., **kosztuje tylko 4 złr. w. a.**

Zamawiającym z prowincji doliczam 6 ct. za list frachtowy.

Nakładca
H. BODEK
we Lwowie, ulica Ormiańska l. 3.

Stancję, wikt, wszelką usługę, nadzór i korepytycję znaleźć mogą

Studenci ze szkoły realnej

od I. do V. klasy, w domu porządnym za opłatą miesięcznie 50 złr.

Bliższą wiadomość udziela Administracja Gazety Narodowej.

Nakładem **E. Klimka** w Bielsku, na austr. Szląsku, wyszła broszura:

Das beste, zuverlässigste und radicalste Mittel gegen

Typhus und Cholera.

Napisana na podstawie czterdziestuletnich doświadczeń otwarcie i szczerze przez 3257 1—1

F. J. Thiel.

Motto. Die Cholera: binnen zwei Stunden ausser Gefahr, binnen vier Tagen geheilt.

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE
z Fabryki
pp. Montreuil braci et Comp.
w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw chorobom żołądka i trudzącemu trawieniu. 3116 6-24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

We Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

L. 1447.

Konkurs

z dnia 23. lipca 1873 L. 1241 na posadę budowniczego miejskiego ogłoszony, prostuje się w ten sposób, iż zawarty w nim warunek, że budowniczy miejski w razie potrzeby także w manipulacji i koncepcie w urzędzie gminnym zatrudniać się ma, dotyczy tylko czynności jego zawodu, zarazem termin do wnoszenia podań o tę posadę do 14 dni od dnia 1go ogłoszenia tego sprostowania przydłuża się. 3243 1—3

Z urzędu gminnego miasta.

Złoczów dnia 1. września 1873.

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawienia.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: 266611 8—11

KONTROLI SKARBOWEJ FRANCUSKIEJ.

Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz.

Wielki
krzyk i lament

w kraju na **Cholerę,** a publiczność niewie, iż **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte. A skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3237 2-6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Krala
prawdziwe Karolińskie
Ziółka Dawida

Józefa Fürst, 2762 8-18

aptekarza w Pradze, na Poržicz,

niezawodnie skutkujące przeciw **katarom piersiowym i kaszlowi,** gdyż przez usunięcie tych słabości zapobiega się dalszym **chorobom płucowym** a osobliwzie **suchotom.**

Pakiecik kosztuje **20** ct.

Skład we **Lwowie** w apt. **Zygm. Ruckera, Jakóba Beisera** i **J. Piepesa,** w Stryju w apt. p. Gärtner.

Adres

3258 1—2

Nauczyciela języka niemieckiego i literatury

w biurze Gazety Narodowej.

Pomieszkanie

do najęcia, ulica Sakramentek Nr. 4¾. **Pięć pokoji,** przedpokój, kuchnia, spiżarnia, strych, piwnica, osobna pralnia — może być i stajnia na parę koni. 3218 3—2

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności i zgadze*, dalej w *kurczach*, *cierpienia nerek*, *nerwowym bolu głowy*, *uderzenia krwi*, *reumatycznych afekcjach*, *hysterji*, *skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 2690 11—?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych*, *szkrofułach* i słabościach *Rachitis*. Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne*.

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. **J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego,** K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.
„ „ E. Grünspann ap.,
„ „ M. S. Franc
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch.
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Muller, apt.,
„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger.
„ *Przemyślu* Gaidetschka.
„ „ E. Machalski
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Suczawie* E. Botezat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

Założony 1845. 1845 Fondé.

SKŁAD MEBLI
Mich. Örley
we Wiedniu, Schottengasse Nr. I.

poleca Szanownej Szlachcie i P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład mebli własnego wyrobu, jakrównież zagranicznych, dla ozdoby pomieszkań, biur i wil. Na żądanie wysyłam kosztorysy, rysunki, fotografie i cenniki, a przyjęte zlecenia wykonam najspieszniej. 2826 11—12

1873. Wystawa światowa, grupa VIII.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 1 lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe wypłacalne	za	**8** dni	
5½	„	„	**14** „	po wypowiedzeniu
6	„	„	**30** „	
6½	„	„	**60** „	
7	„	„	**90** „	

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1em lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 r.

o ½ procent wyżej z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20. stycznia 1873.

2716 11—? **Dyrekcja.**

Loterja cesarzowej Elżbiety

na korzyść celów wychowania i szpitali we Wiedniu i Peszcie, przeprowadzona przez **księżniczkę Wilhelminę Auersperg, urodzoną hrabinę Colloredo-Mannsfeld, hrabinę Melanię Zichy, urodzoną księżniczkę Metternich.**

Ciągnienie dnia 25. października 1872.

Wygrana 1. Dar Jego ces. król. apost. Mości Cesarza: Piękny serwis stołowy z bogato pozłoconej porcelany na 12 osób.

Wygrana 2. Główne wygrane:

Wyprawa ślubna,

składająca się z kasetki srebra; dalej z serwisu obiadowego, deserowego, kawowego i herbacianego z porcelany bogato wyzłacanej, z serwisów ze szkła, na 6 osób.

Wygrana 3. Pyszny fortepian (Salon Flugel).
Wygrana 4. Młody koń węgierski wartości 200 złr. (ze stadniny hr. Karola Zichy w Tobörzsök).
Wygrana 5. Złoty zegarek damski, emailowany, z dyamentami, z łańcuszkiem.
Wygrana 6. Weba płótna najpiękniejszego, obrus i 6 serwet.
Wygrana 7. Drogocenne łożko starożytne, pozłocone ozdobione obrazami malowanemi.
Wygrana 8. Naszyjnik i krzyżyk wysadzane szmaragdami i dyamentami.
Wygrana 9. Modny dywan z zielonej materji jedwabnej z bordurą złotą.
Wygrana 10. Maszyna do szycia bogato wyposażona itp. itp.

W ogóle **500** wygranych,

zawierające kosztowności, zegarki kieszonkowe itp., przedmioty ze złota i srebra, dobre wina oryginalne, cukier, kawę itp. i inne przedmioty praktycznej wartości.

a. w. 50 cent. Cena losu **a. w. 50 cent.**

Losy do nabycia w zwykłych miejscach przedaży.

Kancelarja loteryjna w pałacu Auersperg, VII. Auersperggasse 1, we Wiedniu,

załatwia zamówienia na losy za przesłaniem gotówki. 3255 1—10

40 lat powodzenia

KAPSUŁKI RAQUIN

Potwierdzone przez Akademię med. w Paryżu

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez akademią medyczną:

„ KAPSUŁKI klejowate P. RAQUIN z łatwością się trawią.
„ Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia ani odbijania, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyi KOPAIWY, a nawet KAPSUŁEK klejowatych.
„ Nigdy nie zauważono, aby też Kapsułki pozostały bez pomyślnego skutku.
„ Dwa flakoniki są dostateczne w najuporczywszych wypadkach."

U wynalazcy w Paryżu na ulicy Faubourg St. Denis, 78

Sprzedaje się we wszystkich aptekach gdzie się znajdują WIZYKATORYE i PAPIER ALBESPEYRES.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Brodach w aptece p. Kullak i w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 2844 5—12

Oryginalne Wina zagraniczne i likiery

z pewnej masy konkursowej sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien, St. Estéphe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . zł. 3 c. 25
Chateau Margeaux . . „ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich weiss
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	oder roth . . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Nierensteiner . . . . „ 1 „ 25	½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rüdes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie:	za wiadro . . . . . „ 6 „ —
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25 marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką. 3224 2—50

Alex. Floch, we Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od dnia 10. września r. b. aż do dalszego postanowienia, taryfa zaprowadzona dla

transportów trzody chlewnej

w ładunkach wozowych, zastosowaną będzie tak na kolei północnej cesarza Ferdynanda, jakoteż na kolei galicyjskiej Karola Ludwika także do

transportów owiec,

nadanych na stacjach Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej lub kolei Karola Ludwika, skoro przesyłający pisemnie w liście frachtowym tego zastosowania zażąda.

Ceny taryfy na kolei Karola Ludwika podlegają każdoczasowemu dodatkowi ażja.

Postanowienia do powyższej taryfy dla ładunków wozowych zostają zresztą niezmienione.

Taryfa dla transportów owiec od sztuki nie ulega żadnej zmianie.

Lwów, w sierpniu 1873.

3251 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Do pana Dr. J G. Popp, c. k. dentysty nadwornego
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Upraszam pana uprzejmie, przysłać mi odwrotną pocztą 3 flaszki wyśmienitej **anaterynowej wody do zębów** za pobraniem pocztowem.

Z uszanowaniem
Elżbieta hr. Kinsky, urodz. br. Thun.

Praga, Hibnergasse Nr. 7 nowy, Nr. 10332 stary.

2700 2—2

Szanowny Panie!

Bądź pan łaskaw i przyszlij mi 12 flaszek **wybornej wody anaterynowej do ust** za pobraniem pocztowem.

Z uszanowaniem
Langegasse Nr. 93. **Szczepan Zichy,** c. k. szambelan.

Podpisany poświadcza panu c. k. nadwornemu dentyście, **Dr. J. G. Popp,** zgodnie z prawdą, że używaną **wodę anaterynową do ust** polecić mogę tak pod względem przyjemnego smaku jakoteż ze względu jej dobroci.

Wiedeń. **Teresa** księżna **Esterhazy.**

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redykaptek, Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Kraus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspann i M. S. Frances w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Ubma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

3187 3—3

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY
we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 15. lipca 1873 **zastawy kasy zaliczkowej,** mianowicie: *papiery wartościowe*, *klejnoty*, *drogie kamienie*, *perły*, *korale*, *złoto*, *srebro* i t. d. **dnia 11. września 1873 o godzinie 9½ przed południem** przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku Hipotecznego pod l. **15** plac Halicki na pierwszem piętrze.

Lwów, 28. sierpnia 1873. **DYREKCJA.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.